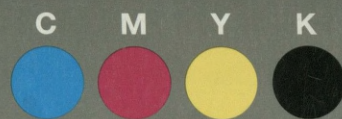
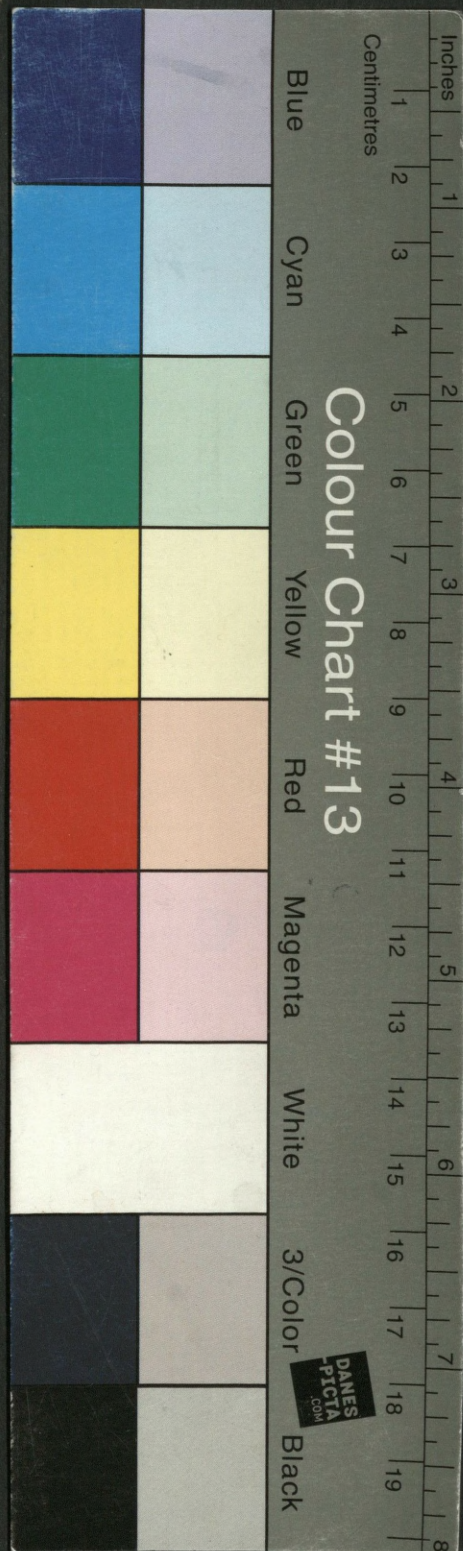
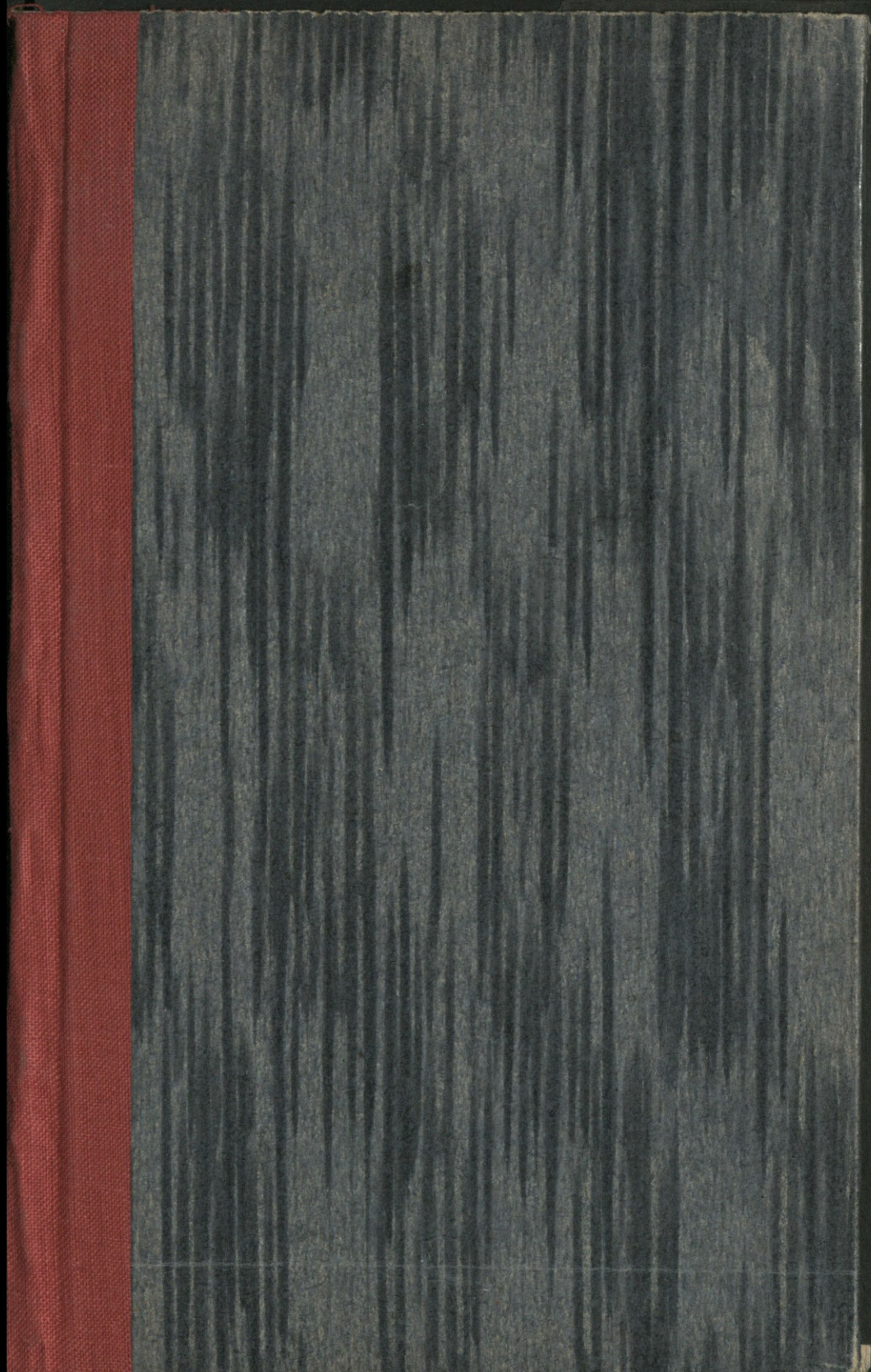


Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Colour Chart #13

Inches
Centimetres

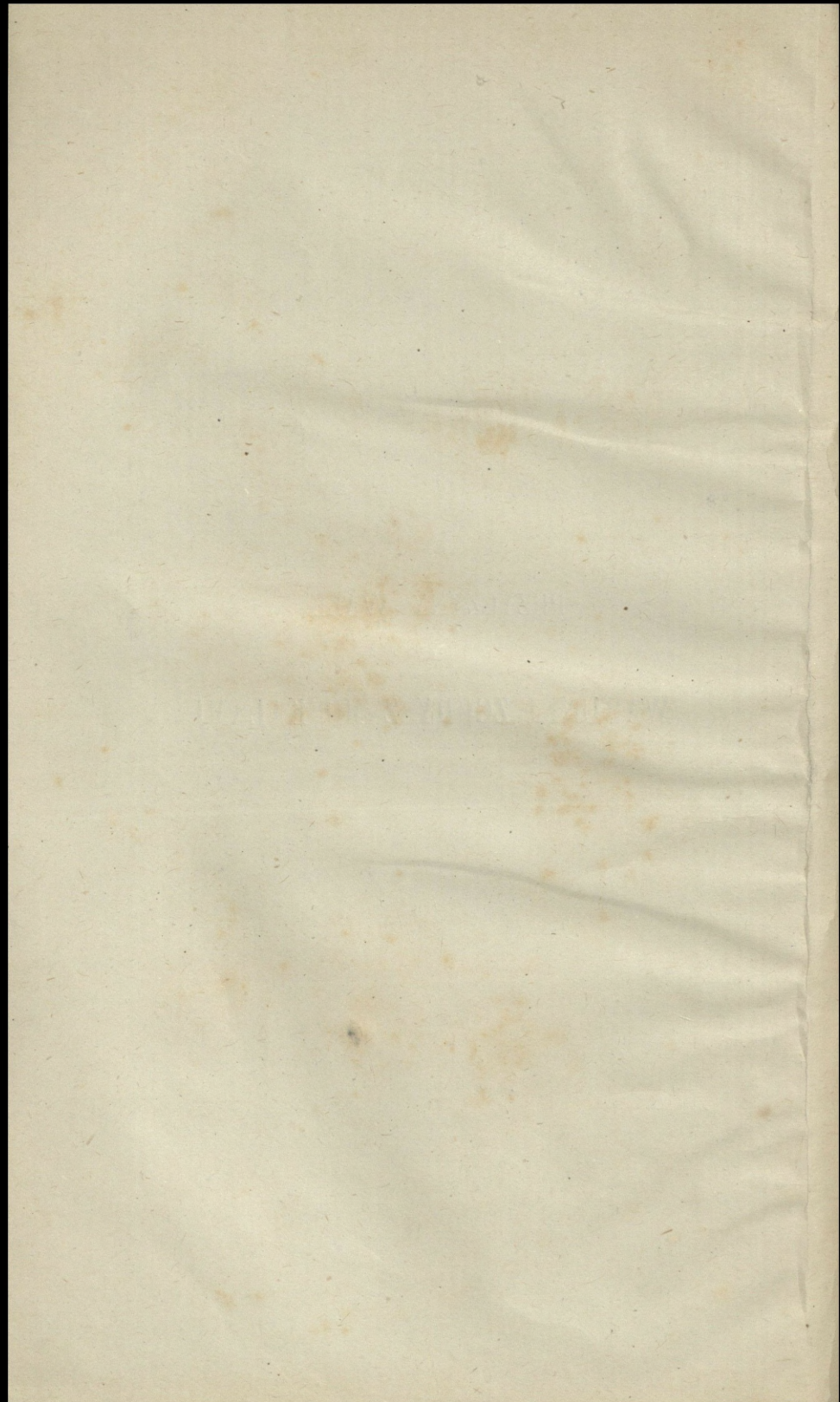
DANES-PICTA .COM



PRZYCZYNY WALK

I.

WARUNKI ZGODY Z MOSKALAMI



ŁZY KRÓLA JANA III^o
Za Smoleńskiem, Kijowem, Czernihowem

PRZYCZYNY WALK

I

WARUNKI ZGODY Z MOSKALAMI

RUSINÓW, LITWINÓW, POLAKÓW
I RESZTY LUDÓW EUROPY ATLANTYCKIEJ

PRZEZ

KIJOWIANINA.

Duchowski F. H.

« Kiedy patrzę na tych autorów (panslawistycznych) o których wam mówiłem, i kiedy słucham publicystów Zachodnich, ogłaszających we wszystkich stronach o niebezpieczeństwach które zbliżają się z Północy, i kiedy porównywan z wielkoscia, z nieskończonością tych niebezpieczeństw, ton z jakim o nich mówią, martwieję i staje się jak głaz z przestraciu o los Zachodu! »

Franc. Dem.

(MICKIEWICZ, *Lehcja* 22go
grudnia 1843 r.)

E 99. 727 V
2016 K V

PARYŻ

DRUKARNIA POLSKA ADOLFA REIFFA

9, place du Collège de France, 9.

1883.

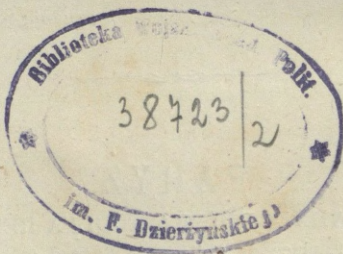
dbl. 54

Jag nie

95 1987



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej



1947 K. 185 / 2721

Aby określić punkt wyjścia Autora, główne zasady jego, przytoczymy to cośmy uważali za potrzebne dodać dla wyjaśnienia dwóch utworów poetycznych poświęconych czci i łzom Jana III przez panią S. D.

Widzieliśmy, że dwa razy autorka *Wieńca na cześć króla Jana III*, uczciła łzy tego Króla ukochanego, łzy wylane przez niego publicznie, we Lwowie 19 lutego 1687 roku. Zabolał król nasz z powodu, że stan Rzeczypospolitej naszej i stan Europy całej zmuszał go do podpisu traktatu, zwanego traktatem Grzymułtowskiego ; bo ten traktat czynił formalnie, wieczne ustępstwa Moskwie Smoleńska, Kijowa i Czernehowa, gdy Mowy posła Rzeczypospolitej, Grzymułtowskiego, do dwóch młodziutkich carów : Iwana i Piotra, nadawały tym ustępstwom znaczenie do jakiego Rzeczpospolita posła swego, wcale nie upoważniała. W Mowach tych bowiem, Rzeczpospolita nie tylko uważa Moskali za Słowian, ale usprawiedliwia pretensye ich do Kijowa, to jest : do Rusi ; wmawia w carów, by zajęli Stambuł i t. d. i t. d. A oto pogromca świata muzułmańskiego pod Wiedniem, musi

potwierdzić ów traktat, a, pośrednio, i te Mowy posła Rzeczypospolitej, bo były wypowiedziane w formie urzędowej ! Poeta nasz dwa razy uczuł te bóle, te łzy « słodkiego » jak go zowie, Króla ; raz w r. 1867, w utworze : *Łzy króla Jana III*, drugi raz w utworze, bardzo obszerniejszym, który jest na końcu dzisiejszego zbioru, pod tytułem : *Widzenie*. W pierwszym, poeta przedstawia boleści swego « słodkiego króla », jako odradzające Polskę ; w drugim, okazuje też łzy, jako łagodzące, teraz, nieszczęścia nasze, a najprzód, jako pobudkę do zgody, nawet między reprezentantami krańcowych naszych stronnictw, zowiących się : *liberalnymi i zachowawczymi*. Pierwszych, autorka uosabnia w słynnym pośle upitskim (Siciński), drugich, w samym wojewodzie Grzymułtowskim. Siciński, zwany warchołem przez wojewodę a i sam wojewoda, wyrzuciwszy żale swe przeciw sobie, boleją razem, patrząc na stan ojczyzny, szczególnie przy wspomnieniu lez Sobieskiego ! W tem dolatuje ich odgłos hymnów na cześć tego króla, hymnów, jakie mu teraz ziomkowie i wszystkie ludy chrześcijańskie oddają, a ta to cześć raduje reprezentantów, ba twórców dwóch stronnictw naszych krańcowych, które wywołały traktat 1686 r. i boleść Sobieskiego ! Wszyscy uścisnęli się bratersko ! Takie to pragnienie poety ; takie pragnienie i autora uwag krytycznych. Zgody stałej być nie może bez wyjaśnienia przyczyn niezgody. Ten jest cel terażniejszych uwag krytycznych.

Uważaliśmy za słuszne, wyjaśnić kilku krytycznemi uwagami okoliczności owych boleści, owych

też Sobieskiego, ich wielkie następstwa, nie tylko dla Europy, ale i dla Azji i dla świata całego; bo przy tych łzach Sobieskiego najłatwiej oceniać wszystkie zło nasze z wieków XVI i XVII, a także sposoby naprawy złego! To też krytyczne uwagi nasze, nie wyczerpując przedmiotu, przybrały przecież rozmiar taki, że uważaliśmy za słuszne ogłosić je osobno pod tytułem jaki nosi nasze pismo. Tu ograniczymy się streszczeniem uwag naszych krytycznych. Będą one służyły jako punkt wyjścia i dla pism które, od czasu do czasu, będziemy ogłaszali, w celu wyświetlenia i przyczyn walk i praktycznych warunków zgody, wychodząc z zasady, często przez nas głoszonej, słowem i drukiem, że: *póty Polacy nie będą szczęśliwi, póki Moskale nie będą szczęśliwi.*

Walki nasze z Moskalami uważamy, nie za polityczne, nie za handlowe lub przemysłowe, nie jeograficzne lub antropologiczne, to jest: nie uważamy tych bodźców, jako głównych przyczyn walk; główną przyczynę widzimy w *charakterach cywilizacyi*: u nas, nad Wisłą i nad Dnieprem, europejskiej, u Moskale azyatyckiej, to jest: carskiej, co znaczy, nie uznającej stanów, a równość przed prawem, to jest przed caratem, równość opartą na tej zasadzie: że społeczeństwo ma cele wyższe, niż ziemskie; pojedynczy człowiek o tyle tylko jest pożyteczny, ile przyczynia się do dobra ogółu; *własność osobista jest złodziejstwem*; car tylko, jako reprezentant Stwórcy wszech praw, jest właścicielem ziemi i on nią rozporządza, stosownie do miejsca i czasu dla pożytku ogółu! Carat więc, aby był moralny, powinien żyć

życiem, obyczajem ludu, powinien być nieograniczony przez stany lub przez prawa pojedynczych osób, przez dziedziczenie ziemi, przez instytucje prowincjonalne, jednym słowem : im car jest wolniejszy, tem sprawiedliwość większa, tem moc moralna, energija, którą czerpią z niej jego poddani, mają więcej siły, energii ! Podług tej teorii, Chińczycy realizują najlepiej tę zasadę caryzmu.

Podług nas, owa forma Rządu, owe zasady gwarancyi dla ludów idących do celu ostatecznego tak mogą być dobrą dla Chińczyków, dla Turków, dla Tatarów, dla Arabów, dla Żydów, dla Moskali, jak dla Rusinów i innych ludzi Europy atlantyckiej, formy Rządu czyli gwarancyj, jakie te ludy przekładali i przekładają. Warunek moralności, w zastosowaniu każdego z tych dwóch form Rządu, to jest: gwarancyi rządowych, zależy na tem, aby owe formy odpowiadały skłonnościom fizyologiczno-psychicznym, które są znowu wynikiem fizycznego otoczenia. Fizyczne bowiem otoczenia wpływają najwięcej na formy Rządu, które, same przez się, nie są, ani moralne, ani nie moralne, a stają się takimi w zastosowaniach ! My znaleźliśmy kilkadziesiąt przyczyn, dla których Moskale, Tatarzy, Arabi, Chińczycy, Żydzi, zawsze uważali za prawo moralne formułę : *własność osobista ziemi*, w znaczeniu europejskim, jako złodziejstwo ; równie znaleźliśmy kilkadziesiąt przyczyn dla których taż formuła jest *największą niemoralnością* dla Rusinów, (nawet dla Małorusinów zadnieprskich) i innych ludów Europy atlantyckiej ; ale dodajemy, że większości tych przyczyn nie wiemy !

Mówimy, że Opatrzność tak uczyniła, aby zachować na ziemi dwie główne gwarancje rozwoju cywilizacji, czyli drogi do celu ostatecznego: Moskalom, Mongołom, Tatarom, Arabom, Żydom, Opatrzność dała do realizacji jedną z tych gwarancyj, to jest: *władzę*, a Rusinom i innym ludom Europy atlantyckiej, wolność polityczną. Rusini, Polacy i inne ludy Europy atlantyckiej nadużywali, w różny sposób, wolności, kiedy Moskale i inne ludy Azji, nadużywały, w różny sposób, władzy, to jest praw komunistycznych. Może ludy *wolności*, więcej nadużywały swych gwarancyj cywilizacyjnych, to jest wolności politycznych, niż ludy *władzy*, tej swej gwarancji cywilizacyjnej. Nadużycia przecież przez ludy *wolności* i przez ludy *władzy*, tych swych pobudek gwarancyj cywilizacyjnych, wcale nie mówią przeciwko tym pobudkom, tym gwarancjom, jeżeli one są realizowane każda z nich, w swojej grupie, na prawach moralnych.

Jakiegokolwiek przyczyny wywołały oba kierunki, historia uczy, że one są stałe, że kotlina Dniepru kończy posiadłości ludów Europy, które realizowały zawsze *wolność*, a, przeciwnie, że kotlina Wolgi (tu rzeczka Moskwa) zaczyna posiadłości ludów, które realizowały ideję *władzy*, w znaczeniu carskiem, to jest: komunistycznym.

Walki więc między Rusinami i innymi ludami Europy, a Moskwą, nie są walkami o przewagę handlową, przemysłową; nie są to walki o przewagę polityczną, o prostą chęć mszczenia silniejszego fizycznie, nad słabszym fizycznie. Walki między Moska-

łami a Rusinami, były i są o zasady moralne : Nowogrodzianie, Pskowianie, Smoleńszczanie i Rusini południowi różnili się od Moskali w pojęciach o władzy, nawet wtedy, kiedy byli połączeni gwałtem, to jest : za panowania Warago-Russów z Rurykowiczami i za panowania Mongołów !

W czasach już naszych, taki stan stosunków między Moskałami a Rusinami zaznaczył ukaz z 19 lutego 1861 r., zwany ukazem uwłaszczającym włościan. Ukaz ten zaznaczył, że Małorusini zadnieprzańscy chłopci prawosławni, są bliżsi, z ustroju ich ekonomicznego, w pojęciach o indywidualizmie i komunizmie, bliżsi Anglikom, Portugalczykom, Włochom i nowym Amerykanom, aniżeli najbliższym swym sąsiadom Moskałom, Wielko-Rossyanom ! Ukaz ów zaznaczył, że ci Moskale są bliżsi pod owemi względami, Chińczykom, aniżeli Małorusinom !

Autorowie ukazu z 19 lutego 1861 r., nie mieli na widoku widzeń antropologicznych, o czaszkach, nie patrzyli też na materje wyrazów i składnię w mowie, a radzili się jedynie skłonności fizyologiczno-psychicznych i tradycyj. I oto wzięli za podstawę uwłaszczania włościan zasady jakowe wskazaliśmy. Ukaz dopuścił się gwałtu jedynie w dwóch gubernijach białoruskich i części Witebskiej, jak to wykazaliśmy.

Ten to stan rzeczy ekonomiczny wzięliśmy za podstawę uwag naszych nad znaczeniem łez Sobieskiego za Smoleńskiem, za Kijowem, za Czernihowem. Wykazaliśmy szkody jakie wyrządził Rzeczypospolitej naszej i całej Europie wojewoda Grzymułtowski, nie tyle ustąpieniem Moskwie owych ziem, ile dwoma Mo-

wami swojemi do carów Iwana i Piotra, podnosząc ideję rasy, krwi, dając Moskalom pierwszeństwo w Słowiańszczyźnie!

Grzymułtowski i jego następcy poczynili najwięcej szkody Rusinom i innym ludom Europy atlantyckiej, a także Moskalom, bo odrywali i odrywają ludy od oceny ich potrzeb zrozumiałych, jasnych, jak potrzeby ekonomiczne, moralne, a każą im budować swe stosunki na punktach najniepewniejszych, jakimi są pochodzenia ludzi, krew, jak gdyby szło o zwierzęta!

Dodać tu mamy, że w tem pisemku, a jeszcze i w następnych, które wyjdą z kolei, ustalamy i warunki zgody z Moskalami, warunki oparte, nie na abstrakcyach, jak zasada krwi lub materye wyrazów, a na potrzebach materialnych, cywilizacyjnych, religijnych. Bo, powtarzamy: walki nasze z Moskalami i z innymi ludami Azji są, przede wszystkim, religijnymi! Ludy te nigdy nie walczyły o *funt pieprzu* ani o *funt bawełny*, ale o ideję, wołając do ludów Europy: *Gdzie wasz Bóg!* Na ten to sposób zapatrywania się ludów Azji na ich wojny z ludami Europy, chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę, bo takie tylko zapatrywanie się, ułatwia znalezienie środków oddziaływania z tryumfem. Wołaliśmy więc śmiało i wołamy do ludów Europy: wasze systemata wojenne, któremi chwalicie się, nie ochronią was od jarzma, które wam narzuca ludy Azji, jeżeli nie postawicie, jako sztandar, przeciwko sztandarowi religijnemu ludów Azji, sztandar także religijny! Boć oto Mickiewicz wołał do ludów Europy przed 1827 r., (w tym roku już miał gotowe w języku francuskim

pismo: *Histoire de l'Avenir*, które przestraszało Montalamberta), wołał Mickiewicz: że uczeni europejscy, inżynierowie i ekonomiści, wyznawcy szkół pozytywistycznych, racjonalnych, uderzą czołem przed Wielkim Mongołem i będą mu najwierniej służyć swemi naukami dla podbicia Europy!

Dzisiejsze postępowanie caratu niechaj nikogo nie oszukuje. Carat, dla zyskania dzisiejszych Panów Francyi, którzy podnieśli sztandar Diderot'a i jego zwolenników, ofiarował, z wielką ostentacją, 2,000 franków na pomnik dla Diderot'a jakowy mu wznoszą dzisiejsi Panowie Francyi jako przedstawicielowi formuły: *Nie będzie wolności, aż kiszkami ostatniego księdza uduszony będzie ostatni potomek królów!* Tak to car moskiewski uczył pamięć Diderot'a, boten był głównym pośrednikiem między Katarzyną II a Encyklopedystami, w czasie pierwszego rozdziału Polski! Katarzyna II kupiła wówczas bibliotekę Diderot'a, zostawiła mu onę do śmierci, z płacą jako swemu bobliotekarzowi, powołała go do Petersburga, zkąd on wystawiał po Europie wielkość gieniuszu i wspaniałość serca Carycy! Było to właśnie w czasach pierwszego podziału kraju naszego!

Z tem wszystkim, Moskale jak i inne ludy Azji, szczególnie teraz, po odrodzeniu caratu w duchu ludowym, będą prowadzili wojnę, wołając do ludów Europy: *Gdzie wasz Bóg!* Takie to wołanie było hasłem wszystkich wojen ludów Azji przeciw Europie, i takie będzie na przyszłość i takie już jest dzisiaj ze strony Moskwy, jak to widoczna w charakterze wysoko religijnym, jaki carat dał swej koronacyi

w Moskwie. Manifestacye, tak publiczne, tegoż cara, na uczczenie idej anty-religijnych, anty-królewskich, reprezentowanych przez Diderot'a, powtarzamy, mają na celu zyskać dla Moskwy dzisiejszych Panów Francji i wszystkich pozytywistów anty-religijnych europejskich, jak to czyniła Katarzyna II i zyskała ich!

Ojczyzna nasza odpowiedziała godnie na zagadnienie czasów naszych, uczczeniem Wielkiego Króla naszego, Jana III Sobieskiego! W miarę tego uczczenia, w miarę rozważania nad środkami, których on użył w celu zapewnienia tryumfu i my przygotowujemy się do tryumfu! Nie zapominajmy, że, jak to poeta nasz doskonale zrozumiał i wypowiedział: Król nasz pokonał świat muzułmański, nie pod Wiedniem, a 15 Sierpnia w Krakowie, kiedy wstawszy na nogi po modlitwach pokornych, które czynił, leżąc krzyżem przed ołtarzem Matki Boskiej, rzekł do wodzów: « Idźmy! Bóg tak chce! » Wówczas, słuchając generała austriackiego o stanie rzeczy pod Wiedniem, rzekł: « Wiedeń oswobodzony! »

Tak, w Krakowie 15 Sierpnia, a nie pod Wiedniem upokorzył na zawsze Król nasz « słodki » jak go zowie poeta nasz, świat muzułmański, który przygotowywał się do podbicia Europy, a najpierw Cesarstwa i Rzymu, nie siedem lat a tysiąc lat to jest od czasu tryumfu muzułmanizmu.

Mamy więc przykład, w domu naszym, w rodzinie naszej, przykład, uczący jak tryumfować z najpotężniejszych wrogów! Ale aby tryumfować, jak Sobieski, trzeba mieć jego wiarę, wiarę którą okazał

ofiarą Bogu ojczyzny swojej idąc pod Wiedeń, mimo rozumowań Grzymułtowskich.

Wołajmy więc z wielkim, a pokornym przed Bogiem, Królem naszym, wybierając się na straszniejszą wyprawę, niż on miał przed sobą :

Boże ! pobłogosław nam ! Oto my sami ! Wszyscy przeciwko nam ! Ufamy Tobie, o ! Boże nasz; jak ufał Tobie Wielki Król nasz Jan III ! Daj nam, o ! Panie nad Pany ! wielką wiarę króla naszego, jego wielką pokorę w modlitwach, tę pokorę, która mu dała widzieć tryumf krzyża nad światem muzułmańskim w Krakowie 15 Sierpnia, kiedy rzekł do generała austriackiego : « Wiedeń oswobodzony ! » My wierni Twoi ; o ! Boże miłosierdzia, mamy więcej pewności tryumfu ojczyzny naszej, niż miał król nasz o tryumfie przez pośrednictwo jego, krzyża nad światem muzułmańskim, bo oto my wierni Kościołowi Twojemu katolickiemu, słyszeliśmy głos Przewodnika naszego na ziemi, Piusa IX, głos donoszący światu, że już nad państwem moskiewskim cięży ręka Boża ! Błagamy więc Cię, o ! Ojczy miłosierny, byśmy nie byli ostatni w ostatnich oto zbliżających się walkach ! Abyśmy nie byli ostatni, a pierwsi, jak za czasów wiernego sługi twego, króla naszego, Jana III, w ofierze z krwi, gdy tej będzie potrzeba dla spełnienia wyroku Twego nad Państwem grożącym oto całemu światu od dwóch wieków, nad państwem nadużywającym Boskiego imienia Twojego. Teraz, o ! Panie, Wiedniem, dla wiernych Twoich, jest Kijów, stolica Rusi. Wierzymy że przyjdzie chwila, aż znajdzie się inny wierny Tobie Sobieski, który zawoła jak tamten : « Kijów oswobo-

dzony» to jest świat uwolniony od Moskwy! Powtarzamy błagalne prośby nasze: Spraw, abyśmy byli najpierwsi w ofierze krwi naszej dla spełnienia wyroków Twoich, o! Ojcie nasz najmiłosierniejszy, o! Ojcie ojców naszych Polski, Litwy i Rusi!

Uważamy za potrzebne dodać tu, dla wyświecenia ostatnich wyrazów modlitwy, że Pius IX ogłosił bliski upadek Cesarstwa Rosyjskiego w 1877 r., w samych początkach wojny moskiewsko-tureckiej, w odpowiedzi pielgrzymom Sabaudzkim.

Moskwa wróciła do wieków xvi i xv, a wróciła, nie z dobrej woli, a zmuszona w skutek gwałtownych potrzeb: 1° wewnętrznych, zmuszających do odrodzenia caratu w duchu ludowym, tatarskim, a nie europejskim; 2° z powodu potrzeb zewnętrznych, szczególnie, z powodu dążeń ludów azyatyckich do wylania się na Europę, przy zamknięcie Chińczykom wstępu do *Zjednoczonych Stanów Ameryki*; nakoniec 3° z powodu upokorzenia jakich Moskwa doznaje od ludów Europy, które lękają się i jej sił materialnych i jej ustroju ekonomicznego i politycznego, który zmusza Moskali do protegowania w Europie stronnictw ateuszowskich, komunistycznych, nihilistycznych.

Moskwa wracająca do xvi i xv wieku, stając, jako taka na czele ludów Azji, zmusza ludy Europy do ustroju federacyjnego, to jest do zniszczenia państw utworzonych w duchu przeciwnym gieniuszowi europejskiemu, w xv i w xvi wiekach. Tylko taka Europa federacyjna wydobędzie w ludach jej nadzwyczajną energiją, jakowej potrzebuje dla ratowania swych granic *naturalnych*, to jest



kolliny Dniepru. Dla zachowania niepodległości, Europa musi zatem wrócić do ustroju jej z wieku xv, to jest do rozdziału władzy duchownej od świeckiej, rozdziału, który szczególnie jest potrzebny dla ludów *wolności*, aby dać pole walk ich między sobą, bez naruszenia głównych warunków życia społecznego i ekonomicznego.

Poświęcamy tę część pracy naszej i następne pisma usprawiedliwieniu naszych zasad. Upraszamy osoby, które chciałyby zaszczycić nas swemi uwagami, aby raczyły adresować je pod adresem moim, 54, Boulevard Saint-Michel. Postaramy się odpowiedzieć; jesteśmy bowiem przekonani, że wielka sprawa jaką podnosimy, może zdecydować się przez dyskusyę, a przynajmniej, gdy będzie trzeba rozlewu krwi, bitwy, wojny, będą krótsze, bo będą miały cel jasno określony. Idzie nam o wskazanie przyczyn walk między ludami i o wskazanie warunków zgody między nimi, na polu rozumowania w duchu żaru miłości Chrystusowej dla wszystkich!



ŁZY KRÓLA JANA III^{GO}

Zacniemy rzecz naszą od przypomnienia, że z dwóch utworów Autorki *Wieńca na cześć Króla Jana III^{go}*: *Łzy Króla Jana III^{go}* i *Widzenie*, pierwszy, był ogłoszony w Raperswyllu, w Ameryce, i w niektórych pismach krajowych z dodatkiem tych wyrazów: « *Zbawiły Polskę i Europę* ». Autorka *Wieńca* odrzuciła ten dodatek wtrącony bez jej wiedzy; bo zdaniem pani D. poeta ma swoje sposoby, przekonywania czytelnika, samemi tylko obrazami, nie zaś definicyą. Krytycy ocenią tę delikatność w poczuciu celów i środków poetycznych, jak je pojmuje pani D. Co do nas, my wołamy prozą: że łzy to Króla Jana III^{go} zbawiły Polskę i Europę! My głównie mamy na widoku to, że, po raz pierwszy, uczczoną została, w języku ojczystym, boleść Króla Jana III^{go}, kiedy

bolesć ta znalazła w formie poetycznej wyraz, nadający jej równie wielkie znaczenie, jak tryumfom Króla pod Wiedniem!

Jest to nowość i śmiałość w ocenie dziejów Polski, jak również dziejów cywilizacji europejskiej i chrześcijaństwa, nowość i śmiałość, której usprawiedliwienie uważamy potrzebnem, tem bardziej, że historycy nasi, piszący dla ludu i dla młodzieży, jeżeli zwracali uwagę na łzy ukochanego króla naszego, wylane publicznie we Lwowie 19 Lutego 1687 roku, w obec reprezentantów Rzeczypospolitej, jak niemniej różnych państw, czynili to, jakby nawiasem, a nawet z niechęcią, zatrzymując główną uwagę na tryumfach wiedeńskich! Największa część pisarzy polskich i cudzoziemskich, mówiąc o Sobieskim, przemilczają fakt, dotyczący jego wielkiej boleści! Nawet słynny w Europie historyk, Salwandy, który poświęcił trzy tomy Sobieskiemu, nie wspomina wcale o łzach króla. Radujmy się Polacy, Litwini i Rusini! radujmy się, całym sercem, bo podobieństwo uczuć króla Jana, w dwóch fazach jego ducha, to jest: z powodu tryumfów wiedeńskich i z powodu boleści jego we Lwowie, odczuta już została, nie tylko w niektórych duszach polskich, ale i w niektórych duszach świata europejskiego i ogólnie chrześcijańskiego, a w ten widzimy pewność naszego bliskiego tryumfu! Tak to wysoko stawiamy bolesć, jaką okazał Jan III^{ci} we Lwowie, 19 Lutego 1687 roku! Zwrot w tym kierunku Polski i Europy nie uszedł uwagi; podniosło go czasopismo paryżkie *Revue des cours littéraires* z roku 1863-1864; nie-rnniej widoczny zwrot w tym kierunku, w wykładzie po szkołach francuzkich, nawet po upokorzeniu Francji przez Niemcy. Początki to są, ale początki niezmiernie wielkiego znaczenia: dowodzą bowiem, że Europa powraca, powtarzamy wyraz: powraca, do samopoznania, w najważniejszym pytaniu, wyjaśniającem jej przeszłość i przyszłość, to jest: w pytaniu co do naturalnych granic swoich ku Wschodowi, granic o których zapomniała naprzód Rzecz-

pospolita nasza, a następnie i cała Europa! Bo i cóż było przyczyną łez Sobieskiego, wylanych publicznie, 19 Lutego 1687 roku we Lwowie? Poeta nasz odpowiedział na to obrazem poetycznym:

Zżyma się i boleje Twa przezacna dusza!

Bo pargamin uświęcon Twem królewskim słowem,

Rzuca na pastwę Moskwy, Smoleńsk z Czernihowem.

Ściele Ruś nadnieprzańską pod stopy Attyli!

Ta oto była przyczyna łez Sobieskiego, o których mówi Załuski, które zapisały memoary posyłane do Rzymu, a któremi dziś jeszcze, Sołowiewy karmią pychę narodu swego, pokazując stanowczą przewagę Moskwy nad Polską już w 1687 roku!

Zatrzymajmy się nad tą chwilą, bo dała ona nowy kierunek całej Europie, a więc i Azji, kierunek przeciw któremu Europa zaczęła oddziaływać dopiero od ustalenia drugiego Cesarstwa we Francji, w sposób zapewniający tryumf prawdzie; wojna bowiem, zwana krymską, dzieło Napoleona III^{go}, była wsparciem silnem dążeń ludów w Europie, do oswobodzenia się od przewagi Moskwy, która je upokarzała od 1687 r. Europa zaczęła oddychać swobodniej dopiero od upokorzenia Moskwy w skutek wojny krymskiej.

Przewidział to upokorzenie Europy tryumfator wiedeński i ciężko zabołał! I tę to wielką boleść króla, odczuł poeta nasz, wołając, aby wszyscy mieszkańcy Rzeczypospolitej naszej, zabołeli wraz z Janem Sobieskim, teraz szczególnie, kiedy obchodzimy dwuwiekową rocznicę jego tryumfu; bo jedną z głównych pobudek skłaniających króla do ofiary, — ofiarą była wyprawa Jana III^{go} pod Wiedeń, było jasne widzenie upadku Rzeczypospolitej, oraz Europy, pod przewagą Moskali, tych koczowników komunistów, zwanych Turkami północnymi, jeszcze w końcu XVII i na początku XVIII wieku. Widział prawdziwy rycerz Chrystusowy, że przychodzi czas, kiedy przeaważy w Polsce stronnictwo, dla którego Smoleńsk,

Kijów i Czernihów, staną się mytami bez praktycznego znaczenia! Widział on filozofów, kierujących opinią publiczną Europy, którzy, wraz z owym stronnictwem wszechwładnem w Polsce, uderzą czołem przed tymi Turkami północnymi i będą wołali: « Niech żyją Moskale, opiekunowie nasi, strażnicy europejskiego porządku! »

Oto, co czuł i widział Sobieski i co go popchnęło pod Wiedeń! Rozum ziemski, zachowawczy, wołał: « Po co się narażać i narażać Państwo! jeżeli Turcy zmuszą Polskę do haraczu, cóż robić, będziemy przecież żyli! » Oto co słyszał wielkiej duszy mąż, i rzucił się na cały świat muzułmański! Czuł to tem więcej, kiedy 19 Lutego 1687 roku, był zmuszony ustąpić na rzecz Moskwy, Smoleńska, Kijowa i Czernihowa, to jest: ostatnich kończyn cywilizacji europejskiej! Lzami tylko mógł mówić Sobieski w obec stanu Europy! Te lzy były jego testamentem. To jego ostatnia rada dla Rzeczypospolitej i dla całej Europy: wiara w sprawiedliwość Bożą! To ostatnia odpowiedź dana Grzymułtowski, którzy mówili przed wyprawą króla pod Wiedeń: cóż będzie, jeśli muzułmanie zniszczą jedyną nadzieję niepodległości Rzeczypospolitej, bitne rycerstwo nasze? Bo Grzymułtowsy, jak widoczna z ich słów, pod firmą litości nad rycerstwem powracającym z wyprawy wiedeńskiej, mieli tylko szyderstwo dla tej wyprawy! Nie byli daleko widzący, a nawet gotowi byli, niestety, i są gotowi przyjąć jarzmo tureckie, jak przyjęli moskiewskie, dla spokojnego używania! Widoczna to szczególnie z dwóch Mów jakimi witał poseł Rzeczypospolitej, Grzymułtowski, młodziutkich carów Iwana i Piotra. Niezmiernie ważne są obie mowy, bo one to illustrowały ustępstwo Smoleńska, Kijowa i Czernihowa, w sposób, który zwiększał boleść wielkiego patryoty i wielkiego chrześcijanina, jakim był król Jana III^{go}. Należą te mowy do Historji łez tego Króla, a ztąd zajmują one ważne miejsce w Historji stosunku Polski i całej Europy do Moskwy i do innych ludów Azji.

W obu Mowach, poseł Rzeczypospolitej stara się udowodnić, najprzód, prawa do Rusi dynastyi carów z domu Romanowych, a to w imię *prawa Ruryków*; następnie, prawa Moskwy do przewodnictwa w Słowiańszczyźnie, chociaż w swych słowach mówca ogranicza się prawem Moskwy do panowania w Słowiańszczyźnie ludów prawosławnych, mianowicie Turcyi. Lecz któż tu nie widzi drogi ułatwiającej Moskwie przewodnictwa i Słowianom prawosławnym w Rzeczypospolitej i w Austrii, ba i w całej Słowiańszczyźnie! Naostatek, tak rzecz przedstawia poseł Rzeczypospolitej w Moskwie, jakoby za pomoc, jaką Moskwa zapewni Rzeczypospolitej przeciwko Muzułmanom, też Rzeczpospolita nasza ułatwi Moskwie zastępstwo panowania Turków w całej Turcyi, kiedy, jak wiadomo, Król nasz ukochany, Jan III, cieszył się nadzieją utworzenia państw greckich niepodległych!

I oto król Sobieski musiał podpisać traktat Grzymułtowskiego z Moskwą, z ustępstwami Smoleńska, Kijowa i Czernihowa, a nie mógł zaprotestować przeciwko Mowom posła Rzeczypospolitej, Mowom, które nadawały charakter ustępstwom jakiego nawet Moskale sami nie dopominali się wcale! A przecież Grzymułtowski nie był lekkomyślny, wiedział dobrze co mówił! Wiedział, że kłamał, najprzód, co do stosunku Romanowych do Rurykowiczów. On pokazuje Kijów jako kolebkę Romanowych przez Rurykowiczów! Wywody te musiały zdziwić Moskalki i obrażać ich tradycje; bo właśnie Moskale, uwolniwszy swój kraj od Rzeczypospolitej w 1612-1613 roku, uważali dynastją Ruryka za przენiewierczą, względem Moskwy, bo weszła w układy z Rzeczpospolitą; ztąd to odrzucili, z pogardą, potomków Rurykowych, których było tam mnóstwo (jak i dziś jeszcze), a powołali na tron dynastją zupełnie nową, bardzo dalekim węzłem złączoną po kądzieli z Rurykami. Żadnemu Moskalowi nie przyszło na myśl, wywodzić dom Romanowych od Ruryka, jak to czynili Grzymułtowscy w 1686 roku!

Nie koniec na tem. Ciz Grzemultowscy, którzy tak silnie ustalili prawa Romanowych do Rusi, obmyślili podanie im i całej Słowiańszczyzny! Dotąd idea Słowiańszczyzny, była prosto abstrakcją. Kiedy Jan Kochanowski nazwał swoją Urszulę *Sapho Słowiańska*; kiedy Wespazyan Kochowski, w poemacie na cześć Sobieskiego, mówi o Słowiańszczyźnie, kiedy inni pisarze używali tego wyrazu, nie miał w ich ustach znaczenia politycznego, jakie mu nadał poseł Rzeczypospolitej w Mowach do Carów! Już w xv wieku, jak świadczy Długosz, Polacy cenili Państwa nie na prawie języków, a głównie na prawie duchowem. Polska najlepiej to rozumiała i realizowała. Nie rozumieli Polacy mowy madziarskiej; co więcej, doskonale wiedzieli, że uczeni madziarscy (ci pisali po łacinie), wywodzą swój naród od ludów azyatyckich, tatarskich. Było to wiadome całej Europie; a przecież, powtarzamy, nie wpłynęło to źle na przyjazne stosunki Polaków z Madziarami. Dla czego? bo jeden duch ożywił oba ludy. Jeżeli zaś w końcu xvii wieku, zmuszeni byli Polacy walczyć przeciwko Madziarom, to nie z powodu ich tatarszczyzny w mowie i pochodzeniu; ale ztąd, że wówczas właśnie, protestanci madziarscy byli narzędziem Ludwika XIV, który całą potęgą swoją wspierał świat mużułmański, na zgubę całej Europy! Tymczasem oto, Grzemultowski podnosi idee Słowiańszczyzny, dla zastosowań praktycznych, zapewniając, jako poseł Rzeczypospolitej, że Polacy, jako Słowianie, pomogą carom moskiewskim do opanowania Słowian i wszystkich ludów prawosławnych! Oddaje Byzancyum caratowi, jak gdyby ludy Rzeczypospolitej polskiej żądały tego!

Tak to przemawiał poseł Rzeczypospolitej do Carów Iwana i Piotra przed traktatem i po traktacie!

Taki jest rodowód zdania dzisiejszych polityków moskiewskich, mówiących, że sama Polska ustąpiła Moskwie przewodztwo w Słowiańszczyźnie! Taki jest rodowód polsko-moskiewskiego stronnictwa, to jest stronnictwa,

które powstało z niewiary w możność Polski niepodległej a które organizowane zostało, pamiętajmy to mocno, przez Cara Piotra I, zaraz po śmierci Jana III, w latach 1697-1698, dla wsparcia na tronie polskim jego agenta na dworach niemieckich i w państwie Rzymskiem, Elektora Saskiego. I to stronnictwo panowało w Polsce pod sztandarem jedności Polaków z Moskalami jako Słowiany, pod sztandarem wzniesionym przez Grzymułtowskiego w Moskwie 1686 roku. Było ono reprezentowane w xviii wieku i jeszcze w 1830 r. przez książąt Czartoryskich, a od 1846 r. przez margrabiego Wielopolskiego, teraz przez syna jego i przez Spasowicza. Ich organ wydawany w Petersburgu: *Kraj*, doskonale charakteryzuje dzisiejszy cel stronnictwa polsko-moskiewsko-słowiańskiego.

Tym celem jest Państwo carsko-demokratyczne, t. j. tatarskie! Jest to organ równości, demokratyzmu, nie europejskiego, a azyatyckiego, bo carskiego, jak to sami Wydawcy scharakteryzowali, głosząc, że upowszochniają zasady demokratyczne! O demokratyzmie anty-carskim, europejskim, trudno myśleć w Moskwie; ale o demokratyzmie carskim, pod opieką caratu, śmiało można mówić w Moskwie, pod przewagą stronnictwa carskiego ludowego, które usiłuje odrodzić carat w duchu obyczajów przed piotrowych, to jest w duchu obyczajów moskiewskich z wieku xvi i xv, w duchu obyczajów, które ulepszać się mogą nihilizmem; bo ideje nihilistyczne są idejami reformacji ludów tatarskich, koczowniczych. Oto wynik jedności Polaków z Moskalami w Słowiańszczyźnie!

O takiej jedności nie myślał wcale główny jej autor, Grzymułtowski w 1686 r.; o takiej jedności nie myślało stronnictwo polsko-moskiewskie, choć organizowane przez cara Piotra, w latach 1697-1698, reprezentowane w xviii wieku przez Familją, jeszcze w 1830 roku przez księcia Adama Czartoryskiego, od roku zaś 1846 przez Wielopolskiego. Tędy przecież, to jest, do demokratyzmu tatarskiego, carskiego, jakowy głośi *Kraj*, szło loicznie

stronnictwo polsko-moskiewskie organizowane przez cara Piotra z adwokatów Grzymułtowskiego, szło do nihilizmu moskiewskiego!

Te to następstwa dwóch Mów posła Rzeczypospolitej, przewidywał król nasz kochany, bo były one loiczne! Łzy to króla odżywiły uczucie godności narodowej, do tego przynajmniej stopnia, że gdy nie zdołały zatrzymać następstw stanu rzeczy, które wywołały takie znieważenie Rzeczypospolitej i cywilizacji europejskiej, to przynajmniej sparaliżowały działanie stronnictwa polsko-moskiewskiego; tak dalece, że dopiero Katarzyna II, wymusiła na owym stronnictwie polsko-moskiewskim formalne potwierdzenie traktatu Grzymułtowskiego przez *Stany*. Opóźnienie to, stanowiące, samo przez się, ważny zadatek odrodzenia naszego, jest pierwszym widocznym owocem łez Sobieskiego! Co mógł uczynić król nasz kochany, kiedy kilkadziesiątu komisarzy moskiewskich przybyło, najprzód do Żółkwi, potem do Łwowa, upominając się, by król publicznie potwierdził traktat Grzymułtowskiego, a tak pośrednio i Mowy tego posła Rzeczypospolitej! Cóż miał uczynić nasz król ukochany w obec położenia Rzeczypospolitej i w obec Europy upokorzonej i zdemoralizowanej przez Ludwika XIV? Zapłakał! a oto łzy jego utrzymały godność Polski w obec Moskwy więcej niż 70 lat! i wykarmiły nowe pokolenie mścicieli, konfederatów barskich!

Zalał się łzami wielki nasz patriota! I my podzielmy dziś jego boleść wielką, a uczynimy to tem skwapliwiej, tem goręcej, że widzimy, jako łzy jego nad Smoleńskiem, nad Kijowem, nad Czernihowem, wydały owoce jakich on spodziewał się, jakie już widział jego duch prawdziwie proroczy, choć nie tak jasno, jak widział tryumf swój nad światem muzułmańskim. Oto widzimy, że ta Moskwa, która tak długo karmiła się dumą z przewagi swojej w kraju naszym i w całej Europie, od roku 1687, kiedy widziała obrońcę chrześcijaństwa zmuszonego łzami tylko

zaprotestować przeciwko jej przewadze: widzimy dziś tę Moskwę drżącą o Smoleńsk, o Kijów i o Czernihów!

Już w roku 1863, garstka powstańców polskich pod Kijowem i na granicach ziemi Smoleńskiej, przestraszyła Moskwę i Petersburg, więcej, niżby ją nawet mogło przestraszyć dwakroćstotysięczne wojsko nad Wisłą! Napróżno woła Car do szlachty Smoleńskiej, aby chwytala oręż przeciwko Lachom i dążącej im na pomoc Europie. Szlachta Smoleńska, nie mówiąca po polsku, dziś religii prawosławnej, odpowiada na to: że nie lęka się Lachów ani Europy; a odpowiedź jej brzmiała w takim duchu, że później nawet dzienniki moskiewskie oskarżały szlachtę Smoleńską o zdradę przeciw Rossyi!

Napróżno dzisiejsi stronnicy Grzymułtowskich, nie chcą widzieć Rusinów w Kijowie, a widzą tam samych tylko Moskali, dziwiąc się, że król Jan płakał za Kijowem! Jak gdyby mieszkańcy Kijowa przesiedleni zostali do Moskwy, a Moskwa zaludniła Kijów Moskalami! Tak nie było wcale. Statystyka z czasów około 1870 r. liczy wprawdzie mniej niż 30,000 mieszkańców, którzy oświadczyli, że używają mowy małoruskiej, a nie moskiewskiej, w stosunkach towarzyskich, gdy tymczasem wielka większość mieszkańców zapisała się jako mówiąca po moskiewsku. Kto zna stan historyczny Kijowa od czasu Cirmielnickiego, wie doskonale, że owa statystyka, nie ma żadnego znaczenia w zastosowaniu etnograficznem, a tem więcej jeszcze, w zastosowaniach tradycyjnych uczuciowych. Sami Moskale patrzą na to całkiem inaczej, aniżeli wychowawcy szkoły Grzymułtowskiego, a, w czasach bliższych nas, Wielopolskiego i Spasowicza! Moskale działają w Europie, w Azji i w Ameryce, wiedząc, że wszystkie ich teorye, do których drogę wskazał im nasz Poseł w 1686 r. to jest owe teorye praw Moskwy do Kijowa z praw pochodzenia Romanowych od Ruryków, nie są w ich oczach jak pianka mydlana, mimo wsparcia kilku uczonych i pisarzy polskich, którzy przypisują wielkiej głupocie króla Jana

lzy jego za Smoleńskiem, Kijowem i Czernihowem, myśląc, że Moskale pozwolą na istnienie Polski niepodległej w jej granicach powiślańskich! Moskale doskonale wiedzą, że dziś rozstrzyga się sprawa granic między ludami cywilizacji europejskiej, a carskiej, komunistycznej, tatarskiej, tak jak o te granice był spór między Rzeczpospolitą a Moskwą w xv-xvii wiekach. To też korzystają ze zwolenników Szkoły Grzymułtowskiego, Wielopolskiego i Spasowicza, jak ze Szkoły uczniów filozofów xviii wieku, wołających z naszymi panslawistami, komunistami, nihilistami: Niech żyją Moskale nasi opiekunowie! Korzystają z nich Moskale, ale nie wierzą, aby stronnictwa te zatrzymały pęd Europy do realizacji swej organizacji federacyjnej, gwarantującej rozbrojenie, a takiej gwarancji mieć nie mogą bez oswobodzenia od Moskwy Smoleńska, Kijowa i Czernihowa. Ztąd to Moskale powtarzają, że Cesarstwo niemieckie, upokorzywszy, przy ich pomocy, Francją napoleońską, podniosło kierunek jej anti-moskiewski, widząc w Moskwie lud koczowniczy, pasterski, ojezyczne zasady: własność jest złodziejstwem, lud zawsze gotowy napaść i palić grody i wsie Europy, jak to w czasach nowszych przypomniał Europie Napoleon I: już to w formie powtarzając: « *Grattez un Russe et le Tartare apparaîtra* ». « *Poskrob Moskala a Tartar wyskoczy* », już to objaśniając spalenie Moskwy w tenże sposób, to jest: tłumacząc to spalenie niemiłością ojczyzny, miłością, której ludy z usposobieniami koczowniczymi mieć nie mogą, jak i jej tak wielkich następstw dla ludów rolniczych, osiadłych; ale wprost jako spalenie koczowisk! Słyszac Napoleon mówiących na widok Moskwy palącej się: « *Oto, co może miłość ojczyzny* », zawołał: « *Voilà les Scythes qui brûlent leurs camps!* » oto Scytwie palący swoje koczowiska (obozowiska)! Tak ojcowie nasi, Polacy, Litwini i Rusini, pojmovali heroizm Moskali, to jest: jako heroizm ludów carskich, koczowniczych, przywiązanych do osób, a nie do miejscowości, do rodzinnej ziemi! Tak rzecz rozu-

mieli wtedy nawet, kiedy erudyci polscy zwali Moskali Słowianami; bo wyraz ten był abstrakcyjny, nie miał znaczenia w zastosowaniach praktycznych, politycznych, do czasu dwóch Mów Grzymułtowskiego w Moskwie.

Jeżeli wielki był tryumf Iez Sobieskiego, kiedy zatrzymał więcej niż 70 lat, nawet stronnictwo polsko moskiewskie, panujące w Rzeczypospolitej od 1697 roku, do podniesienia pytania, co do potwierdzenia przez Stany umowy z Moskwą Grzymułtowskiego, (trzeba przypisać i stałe zrywania zezymów Iezom Sobieskiego, bo Izy te niepokoiły sumienia); to jakiz tryumf należy drogim Iezom Sobieskiego za Smoleńskiem, za Kijowem, za Czernihowem, kiedy oto sami Moskale zmuszonymi się widzą do uznania słuszności tych Iez dla nich samych, to jest: zobaczyli Moskale, choć późno, że radość ojców ich z Iez Sobieskiego, radość, która wówczas była paraliżowana w nich przecuciem jakiegoś niebezpieczeństw, była zupełnie niesprawiedliwą; że gorzkie przecucia rostopniejszych z nich były jedynie sprawiedliwe! Bo i Sołowiewy, karmiący lud swój Izami Sobieskiego jako tryumfem Moskwy nad Polską, ba i nad Europą, zmuszeni są konstatować: że Moskale xvii wieku, co gadali wiele o Rusiach w xvi wieku, gdy przyszło do zajęcia Rusi wileńskiej, a nawet Małorusi, w drugiej połowie xvii wieku, mocno wahali się, jak to widoczne z napomnień Chmielnickiego, jego następców, a nawet hetmana Samojłowicza, który nadto wyraźnie oskarża ministrów moskiewskich o zdradę stanu! Czuli bowiem Moskale, że w duchu ruskim jest coś dla ich żywiołu strasznie wrogiego, co doskonale podniósł i wytłumaczył dla Moskali członek cesarsko-petersburskiej Akademii Umiejętności, Kawelin, nauczyciel następcy tronu około 1858 r. w rozprawie swej pod tytułem: *Myśli...*

Udowadnia on tam, że słusznie Car Iwan IV niszczył dążenia licznych Rurykówiczów i Giedyminowiczów, bo dążenia ich były w duchu Rusi przydnieparskiej, zwanej przez Moskali Litwą, to jest w duchu europejskim, kiedy

geniusz ludu moskiewskiego szedł zupełnie w kierunku demokracji carskiej, nie mówi on : tatarskiej, ale carskiej, co wszystko jedno. Oto co widzieli Moskale, dawniej w Nowogrodzie i Pskowie, a następnie, w Smoleńsku i w dalszych Rusiach ! Kiedy Haraburda, Poseł nasz. powtarzał Moskalom za czasów widocznej ich przewagi nad ojczyzną naszą, to co mówili niektórzy posłowie nasi nawet za Iwana IV, to jest : że ustrój narodu Rzeczypospolitej i Moskwy jest tenże : uważali to za znak głupoty lub szyderstwa, tak jak uważali za znak głupoty lub szyderstwa z nich Mowy Grzymułtowskiego i jego Szkoły za Sasów i Czartoryskich ! Jeszcze historyograf Karamzin przeczył księciu Adamowi Czartoryskiemu, kiedy ten reprezentant stronnictwa polsko-moskiewskiego w Petersburgu od końca XVIII wieku, wmawiał w Moskali, by dołączyli do swego, dotąd jedyne go, sztandaru politycznego, *prawostawija*, sztandar słowiański. Mamy to od samego księcia Adama, okazaliśmy w innem miejscu. Owe to wspomnienia przyczyniły się wielce do tego, że w 1860 r. zaprotestował przeciwko swojej propagandzie, ów książę Adam Czartoryski, adwokat idei Grzymułtowskiego i jego przodków z XVIII wieku, który jeszcze w 1830 r. realizował, ile mógł, ideję Grzymułtowskiego, jak to widać z deklaracji sejmu powstańczego warszawskiego, z 20 grudnia 1830 roku (o jedności Moskali z Polakami w pochodzeniu słowiańskiem). Widząc tryumf prawdy we Francyi, do którego sam się przyczyniał protekcją dla wykładów Duchinińskiego, książę Czartoryski posłał syna swego do Londynu, by uczył Anglików, że u Moskali przeważa żywioł nie słowiański, a tatarski, jak to widoczna z Mowy jego na posiedzeniu Towarzystwa historyczno-literackiego londyńskiego tegoż 1860 roku.

Tak to książę Adam Czartoryski uczcił Izy Sobieskiego !

Ten głos najznakomitszego adwokata stronnictwa polsko moskiewskiego, organizowanego przez Cara Piotra w latach 1697-1698, nie zatrzymał propagandy Wielopol-

skiego, ale przyczynił się znakomicie do tego, że Europa zaczęła bliżej rzecz rozważać. Sami Moskale zaczęli bliżej rozpatrywać pytania, aż znaleźli: że nie mogą iść dalej drogą niby europejską, a, przeciwnie, muszą odrodzić carat w duchu czysto ludowym! Protestacya uczyniona przez księcia Adama Czartoryskiego przeciwko Szkole Grzymułtowskiego, wpłynęła silnie na tryumf stronnictwa moskiewsko-ludowego, anty-europejskiego, tryumf widoczny w ukazie uwalniającym poddanych z 19 Lutego 1861 r.

Ten to ukaz najwyższym był tryumfem łez Sobieskiego-ponieważ ukaz ten ustalił prawdę, że cywilizacya europejska kończy się z kotliną Dniepru, to jest: że Europa póty nie przyjdzie do spokoju, aż sfederuje się w swych granicach naturalnych, to jest: z mieszkańcami kotliny Dniepru. I Moskale, tak ustalając granice ludów cywilizacyi europejskiej, to jest indywidualistycznej, i nie europejskiej, azjatyckiej, w punktach ekonomicznych, kierowali się potrzebami czysto zachowawczemi, a nie teoryami samej nauki. Ależ tu teorye naukowe były, jak nigdy, w harmonii, z potrzebami praktycznemi, czysto ekonomicznemi.

Napróżno ukaz 19 Lutego 1861 roku włączył Smoleńsk, Mohylów i część gubernii Witebskiej do gubernij moskiewskich, to jest: przyjął tu za zasadę uwłaszczenia włościan *sposób komunistyczny*, tatarski, podług którego formuła: *własność osobista jest złodziejstwem*, uważaną jest jak zasadą moralną. Uczynił tak ukaz w myśli, że włościanie białoruscy owych gubernij poddadzą się namowom urzędników carskich i przyjmą organizacją komunistyczną ludu moskiewskiego! Twórcom ukazu 1861 roku, było boleśnie widzieć ustrój europejski, u chłopów nawet, okolic tak blisko Moskwy; Sztuczne te usiłowania, mimo ciężkich gwałtów, jakie ponosić muszą uczucia, usposobienia europejskie owych włościan, nie zniszczą ich skłomości.

Tryumf w Moskwie stronnictwa moskiewsko-ludowego nad sztucznem stronnictwem moskiewsko-europejskiem, tryumf widoczny w owym ukazie, był następstwem bardzo



gorących walk między obiema stronnictwami. Stronnictwo moskiewsko europejskie było wsparte przez całą Europę, a nawet, zrazu, przez Cara Alexandra II. Ale na próżno! Stronnictwo moskiewsko-europejskie chciało także uwłaszczenia włościan, ale chciało uwłaszczenia ich w sposób, aby odrodzenie caratu było w duchu europejskim, to jest, by carat uznał, że prawymi dziedzicami ziemi jest stan dworzański i ogólnie ludzie, którzy nabyli ziemię prawnie, jak na Rusiach i w reszcie Europy. Stronnictwo moskiewsko-ludowe odrzucało tę zasadę, bo prowadziła do ograniczenia władzy cara! Alexander II wspierał stronnictwo europejskie, ale musiał uleść, tak, że w samym wstępie ukazu 19 Lutego 1861 r., powiedziano: że włościanie, dawni poddani, powinni czuć wdzięczność swym panom, bo ci dali im prawnie ziemię. Taka była formuła stronnictwa moskiewsko-europejskiego; ale stronnictwo ludowe zwyciężyło, dodaniem trzech wyrazów: « *pa naszymu rasporażeniju* », *podług naszego rozporządzenia!*

Te to trzy wyrazy są jedyną konstytucją Cesarstwa Rosyjskiego, konstytucją odpowiednią temu geniuszowi ludu, o którym Napoleon rzekł, mówiąc nawet o dworzactwie: *Poskrobaj Moskata, a Tatar wyskoczy!*

Tak to Carstwo moskiewskie odrodziło się z uwłaszczeniem włościan, ale nie w duchu europejskim, a, przeciwnie, w duchu anty-europejskim, azyatyckim. To uwłaszczenie włościan, to odrodzenie caratu w duchu anty-europejskim, czysto azyatyckim, ukazem 19 Lutego 1861 r., jest najważniejszym zdarzeniem w Historji, nie tylko Rusi, Litwy i Polski, nie tylko w Historji Moskwy, ale i w Historji wszystkich ludów cywilizacji europejskiej, indywidualistycznej i tatarskiej, komunistycznej.

Aby okazać charakter gorących walk między stronnictwami moskiewskimi: europejskiem a azyatykiem, aby okazać tryumf tego ostatniego, damy tu jeden przykład. W reskrypcie carskiej, w Listopadzie 1857 r., ustalającym komissją emancypacji poddanych, powiedziano; « 1° Pa-

nowie zachowują prawo własności nad wszystką ich ziemią». Widoczny tu tryumf idei europejskiej; car ją potwierdził. Tymczasem Komissja zwana *redakcyjną*, zastąpiła tę ideę następną formułą:

« Dawni Panowie mają prawo tylko do trzeciej części ich ziemi, ponieważ dwie trzecie należy do włościan. W okolicach stepowych podzielią się przez połowę ». Taka jest formuła stronnictwa moskiewsko-ludowego i ta zatryumfowała, i Car musiał ją potwierdzić!

Dworzaństwo moskiewskie podziękowało Carowi, że im zostawił trzecią część ziemi, uznając, że on jeden ma prawo własności! Wszystkie następstwa reform mających na celu reorganizacją caratu w duchu ludowym, są loicznymi wynikami tryumfu stronnictwa moskiewsko-ludowego, anty-europejskiego!

Nigdy jeszcze przewaga żywiołu carskiego, komunistycznego, chińskiego, nie była tak silnie ustaloną w Moskwie jak ukazem 19 lutego 1861 roku. Dawniej bowiem, Carowie Moskiewscy, ba, i wielcy książęta, nie potrzebowali formułować swych praw w duchu tatarskim; teraz takie określenie było potrzebnem, nie dla ludu moskiewskiego, ale dla Europy, aby ustalić tę zasadę, że Moskwa, mniejsza o krew jej mieszkańców, ma inne drogi odradzania się niż Rusini i inne ludy Europy! Nic kierunku tego nie zmieni!

Stronnictwo moskiewsko-europejskie, o którego przewadze w Rosyi tyle wołało stronnictwo polsko-moskiewskie Grzymułtowskiiego, upadło, chociaż było silnie wsparte przez Voltair'a, Diderot'a i tych wszystkich filozofów rewolucjonistów XVIII wieku, przed którymi świeżo uderzył czołem, w osobie Diderot'a, dzisiejszy prawosławny car moskiewsko-słowiański! Upadło owe stronnictwo moskiewsko-europejskie, z którym spiskowali nasi liberaliści z lat 1818-1825 roku, bo liczyli na to, że przedstawia potrzeby narodu moskiewsko-słowiańskiego. Upadło zaś w walce ze stronnictwem moskiewsko-ludowym, znikło bezpowrotnie owo stronnictwo moskiewsko-europejskie,

poblisko dwustuletniem istnieniu, bo nie miało gruntu w jeografii, w usposobieniach fizjologiczno-psychicznych i w tradycjach ludu moskiewskiego ! Polacy i inne ludy Europy, nie chcą uznać tryumfu stronnictwa azyatyckiego w Moskwie, bo ludy te współczuły dążeniom Moskali do zeuropejzenia się, a nie chcieli słyszeć boleści ludu moskiewskiego, wysoko inteligencyjnego, jak tego dowody mamy w mnóstwie jego sekt religijnych. Lud przecież moskiewski stale bolał ; bolał głęboko, wołał tem goręcej : « Wielki nasz car Iwan IV, on jedyny wielki car ! » Reformy wojskowe Piotra I, zaczęte w 1683 r. (*putk Preobrażeńskij*) w duchu europejskim, jak i inne jego reformy, tak zwane kollegialne, lud moskiewski zwał *dziełem Antychrysta*. Nierozumieli tego głosu ludu moskiewskiego ludy europejskie, a szczególniej filozofowie rewolucyoniści, bo nie wierzyli w siłę moralności zachowywanej w tradycjach narodowych, w obyczajach, nie wierzyli i w Antychrysta ; wyobrażali sobie ludy podług typu jaki sobie utworzyli, a zwali barbarzyństwem opozycje ludów przeciwko ich teoryom, bo, mówili : te teorye są jedynie godne ludzi wolnych !

I zwyciężył lud moskiewski straszny spisek przeciwko niemu, caratu z filozofami, z liberałami europejskimi, spisek tyranizujący ów lud, daleko srożej, niż jego cary Iwany i Wasyle ; bo ci tyranizowali ciało, a carowie od czasów Piotra I, ba już od czasów ojca jego, tyranizowali duch narodowy moskiewski. A przecież boleli Moskale, a nie zmienili instytucji caratu ; zachowali zasadę caratu, mimo carów jak Alexander I i Alexander II, bo i ten skłaniał się w młodości, a nawet zostawszy carem, skłaniał się do reformy caratu w duchu europejskim, podtrzymując dążenia stronnictwa moskiewsko-europejskiego, aby carat uznał prawa dziedziczenia ziemi w duchu europejskim.

Ukaz 19 Lutego 1861 r. wrócił więc Moskwę do stanu xvi i xv wieku i wzmocnił carat ; bo gdy wówczas, carat

musiał jeszcze walczyć przeciwko bardzo licznym książętom domu Ruryka i Gedymina, dziś nie ma carat walki wewnętrznej przeciw sobie; bo po wszystkich możebnych fazach, tam nihilizm przyczyni się, w końcu, do tryumfu caratu! bo nihilizm upraszcza tylko objaw ducha ludu moskiewskiego, pasterskiego, a więc, z natury swojej, komunistycznego.

Ukaz 19 lutego 1861 jest zdarzeniem panującym, nie tylko w dziejach Moskwy, w dziejach ludów Rzeczypospolitej naszej, ale w dziejach ludów Europy i Azji. Bowiem co do ludów Europy: ukaz ów sprawił, że te ludy uznały prawdziwe, naturalne, granice swoje ku wschodowi, granice o których Europa zapominała coraz więcej, w miarę jak zapominała o tżach Sobieskiego — za Smoleńskiem, za Kijowem, za Czernihowem! Ukaz 19-go 1831 r. sprawił z razu miłe wrażenie w całej Europie; bo go niezrozumiano! Widziano w nim jedynie oswobodzenie z niewoli kilkudziesięciu milionów ludzi! Ci którzy w 1861 i w 1862 r. wołali, że ukaz ów wraca Moskwę do czasów Iwana IV byli niezrozumiani, byli uznani za warjatów! Ale gdy zaczęto rozważać rzecz bliżej, w zastosowaniach ukazu praktycznych, znikło złudzenie! Demokraci polityczni i ~~demokraci socjaliści~~ całej Europy byli bardzo zmartwieni, ponieważ liberaliści europejscy utworzyli sobie system podług którego lud wiejski zyszcze w pojęciach wolności politycznych w miarę rozwoju bogactwa materialnego! Tak jest, w rzeczy samej, z pewnemi zastrzeżeniami, u Rusinów i innych ludów Europy atlantyckiej. Zdziwili się demokraci polityczni i ~~socjaliści~~, że Moskwa, po tylu latach wpływów europejskich, dobrowolnie wraca do Azji; że w Rosyi wzbogacenie chłopów nie przyczyniło się do wyrobów wolności politycznej, ale do wyrobu caratu tatarskiego! Cieszyli się myślą, że tryumf stronnictwa moskiewsko-ludowego czasowy! Ale zawołał Louis Blanc: « Owóż Rosyianie przebyli 10-ty sierpnia (1792 r.): bogaci zostali zubożeni, ubodzy wzbog-

gaceni, a wolność nie nie zyskała! » Podniósł te wyrazy historyk francuzki, Henri Martin, w dziele: « *La Russie et l'Europe* ». Dzieło to poświęcone było usprawiedliwieniu powstań polskich i małoruskich przeciwko Moskwie, a szczególnie, powstania polskiego z roku 1863. Szło historykowi francuzkiemu o usprawiedliwienie gwałtownej potrzeby realizacji federalizmu Europy przeciwko ludom cywilizacji azyatyckiej na których czele widział Moskwę. Bez kotliny Dniepru taka federacja ludów Europy jest niemożliwą. Właśnie ukaz 1861 roku najlepiej to usprawiedliwia. Dziś Moskale oskarżają Niemców, że, upokorzywszy Francuzów, podnieśli ich sztandar realizacji federacji europejskiej z kotliną Dniepru, uważając ją za granicę Europy zachodniej.

Do tryumfu stronnictwa moskiewsko-ludowego w Moskwie przyczyniła się i myśl o przyszłych stosunkach Moskwy do ludów zauralskich, do Chińczyków. Widoki Moskwy w stosunku do Chin są stare, jak są staremi ludy: moskiewski i chiński. W czasach bliższych nas, w XIII-ym wieku, łączyła Moskale z Chińczykami dynastia Dżengiskanidów; w XVI-tym wieku, jak tylko Iwan IV został panem caratów: sybirskiego, kazańskiego i astrachańskiego, w ten moment przyszło mu na myśl odnowienie stosunków z Mongołami indyjskimi, którzy utworzyli potężne państwo w Indji, i z Chińczykami. Iwan IV nie uznał się dannikiem cesarzów chińskich, ale w połowie XVII-go wieku, dynastia mongolsko-mandżurska, wywodząca się od Dżengiskanidów, opanowała tron chiński, i wystąpiła z pretensjami do panowania nad Moskalami. Ojcowie Jezuici chcieli oddać usługę obu narodom; jakoż byli oni pośrednikami między nimi. Traktat zawarty w Nerczyńsku w 1689 r. był ostatnim wynikiem układów między stronami. Niestety! mimowoli OO. Jezuitów, przy najszczerzej ich chęci dobra dla wszystkich, Rzeczpospolita nasza uczuła na sobie, prędko po owym traktacie, najboleśniejsze skutki odnowionych formalnych

stosunków między Moskwą a Chinami ! Jakoż już w roku 1698, wkrótce po śmierci króla Jana III, boleśnie została upokorzona Rzeczpospolita nasza w skutek owego przy mierza moskiewsko-chińskiego. I odtąd tak stało się ważnem w historii całej Europy pytanie moskiewsko-chińskie, jak do 1683 r. było ważnem w Historii Europy pytanie muzułmańskie. Dokończymy kilku słowami wyjaśnienie zasady co do wpływu polityki moskiewsko-chińskiej na tryumf Moskwy w Azji i na tryumf stronnictwa moskiewsko-ludowego w 1861 r. ; a, następnie, okażemy skutki tejże polityki moskiewsko-chińskiej w Historii Kościoła katolickiego i w Historii całej Europy. Tu dopiero zobaczymy, że boleść naszego ukochanego króla za Smoleńskiem, Kijowem i Czernihowem, nabiera coraz większego znaczenia, w miarę oceny jej ze stanowiska co raz wyższego.

Kiedy Europa, mianowicie Anglicy, zaczęli działać nieprzyjaźnie względem Chińczyków, chcąc zmusić ich do trucia się przez opium, wtedy Moskale wystąpili silniej, niż dotąd, z pretensjami swojemi do Azji Środkowej jako spadkobiercy Dżengiskanidów (wyprawa Perowskiego do Chivy) ; i odtąd, zaczęli Moskale, tem goręcej, przedstawiać się Chińczykom jako ich opiekunowie przeciwko Europie. Chińczycy tem chętniej przyjmowali tę protekcya, że Moskale prezentowali się jako wierni wassale Dżengiskanidów panujących w Pekinie. W latach 1858-1861 Chińczycy, upokorzoni przez Europę (głównie przez Anglików i Francuzów), tem goręcej słuchali Moskwę dającą im nadzieję prędkiej zemsty, przyszłego tryumfu nad Europejczykami, których Chińczycy zwali djabłami cudzoziemskimi, zowiąc Moskale : *braćmi*. Tę jedność Chińczyków z Moskalami, to owe braterstwo z Moskwą potwierdzili Chińczycy formalnym traktatem w Ajgun 1860 r. Tym traktatem, Chińczycy ustępują Moskalom ujście Amuru, a to dla tego, jak wyraźnie powiedziano w traktacie, *aby nie dostał się Europejczykom !* Autorem

traktatu, ze strony Moskwy, był słynny generał Ignatiew. On to wiele wpłynął na umysł stronnictwa moskiewskoludowego, w tym 1860 r., wykazując, że carat moskiewski musi być panem i Chińczyków; że w gruncie urzędzenia ludu moskiewskiego i ludu chińskiego, pojęcia ludów tych o caracie, o własności ziemi, są też same; że zatem, carat moskiewski, aby odpowiedział swemu wielkiemu zadaniu w Azji, musi odrodzić się w duchu ludu moskiewskiego, t. j. odrzucić wszelkie zachcianki stronnictwa moskiewsko-europejskiego.

Był czas, że Europa słyszała ze zgrozą jednego Kijowianina, wołającego do niej o jedności Moskali z Chińczykami w usposobieniach fizyologiczno-psychicznych, w ustroju społecznym, w pojęciach o władzy, o własności ziemskiej. Takie wołania, mówili uczeni europejczycy, dowodzą waryacyi człowieka, który chce być przewodnikiem ludów Europy! Dzisiaj, niestety! w Polsce tylko najwięcej jest tak przekonanych, to jest: że potrzeba być waryatem, aby mówić o jedności Moskali z Chińczykami! Dziś bowiem większość poważnych czytelników w Europie, przeszła czasy zdumienia i zgrozy, a widzi prawdę jaka jest, widzi i słynnego pozytywistę francuzkiego, Elisé Reclus znakomitego jeografa, nakazującego uważać jedność Moskali z Chińczykami jako główną podstawę wszystkich rozumowań o ich stosunkach między sobą i o stosunkach obu ludów do Europy atlantyckiej. Jako podstawę swych twierdzeń jeograf okazuje, iż gmina moskiewska jest właściwie gminą chińską. Kto chce zrozumieć charakter pojęć, myśli, usposobień fizyologiczno-psychicznych ludu chińskiego, jego wierzeń, rozumowań o władzy, o wolnościach politycznych, nie ma potrzeby jechać do Chin; niechaj jedzie do Moskwy, do W. Rosyi. Oto wyrazy p. Réclusu charakteryzujące wyniki wszystkich jego badań w przedmiocie, i jego i jego współpracownika, tego księcia Krapotkina który zaczął walkę od realizowania gminy moskiewsko-

chińskiej we Francji; *Gmina moskiewska a chińska to jedno*, powtarza on, w różny sposób! Reclus używa często wyrazu *mir*, znaczącego u Moskali toż co gmina, dla charakterystyki ustroju administracyjnego w Chinach (1).

Nie zapominajmy, że ekonomiści i politycy, jeżeli mówią o granicach między ludami cywilizacji europejskiej, a azyatyckiej, mówią, mając na widoku wściekle rozprawy w tym przedmiocie, wściekle w skutek podniesienia owych pytań przez D. od czasu jego ucieczki z Kijowa za granicę Rosyji w 1846 r.; bo odtąd wyjaśniał owe pytania w odpowiedzi panslawistom i licznym innym stronnictwom które, mniej lub więcej, wspierały wołania w tymże roku i w latach następnych, w różnej formie, do cara Mikołaja reprezentanta stronnictwa polsko-moskiewskiego margrabiego Wielopolskiego i jego zwolenników: Naprzód! o Wielki Monarcho, naprzód! W imię Słowiańszczyzny naprzód, na Europę Zachodnią zepsutą moralnie, a Ty posłany jesteś, o! Monarcho słowiański, na jej *ukaranie!* Sam magr. Wielopolski w liście do kanclerza Meternicha, wołał na Polaków, aby w tym celu, t. j. w celu ukarania zepsutej Europy, poddali się bezwarunkowo — *sans condition* — Najjaśniejszemu Panu, w imię Słowiańszczyzny, jak to świeżo przypomniał światu prof. Spasowicz w życiu Wielopolskiego. Wtedy to tak ośmieleni panslawiści moskiewscy, komuniści, zachęcali carat do realizacyi wołań margr. Wielopolskiego, do ukarania zepsutych ludów Europy, zachęcali w różny sposób. Oto parę strof z *Ody na cześć Atylli*, jaką poeci moskiewscy zachęcali carat w tym kierunku! Pobudką do tej *Ody* była rzeź szlachty i ogólnie klas inteligencyjnych przez chłopów, w tarnowskiem w lutym tegoż 1846.

(1) *Nouvelle Géographie*. VII. 1882, p. 575, 578, 579.

KONIEC ODY NA CZEŚĆ ATYLLI

« A gdy pod grzmotem bomb Suworowa,
Italskie grody runęły w proch,
Spadła zasłona z oczu wiekowa,
Blały z przestachu skamieniał Włoch!

« Toń Bereziny -- rzeź Borodina,
Rozniosły naszą po świecie cześć,
Rzekły pożarne dymy Kremlina!
Nie dał się w gnieździe Słowianin zgnieść!

« Stare Germany, Latyny, Franki,
Na polu dziejów przeżyły czas!
Dziś, nam, Słowianom, wystąpić w szranki,
Dzwon Kremlu w jedność zwołuje nas!

« Przed chwałą naszą świat czoło chyli,
Czcia się praojców poszczycić nam,
Wskrześmy szerokie władztwo Atylli,
Co w swym pochodzie nie zaznał tam!

« Słowianów ręką, jak rzemień twardą,
On Wschód szeroki wprzągł w jarzmo wnet,
A gdy nahajkę podniósł z pogardą,
Struchlały Zachód zgiął przed nami grzbiet! »

Oto jest odpowiedź dana w 1846 r. przez realizatorów Słowiańszczyzny w Europie, a tatarszczyzny w Azji, odpowiedź stronnictwu polsko-moskiewskiemu i legitymistom europejskim, wołającym: Niech żyje Car słowiański, opiekun porządku moralnego w Europie!

Tak pobudzani, z jednej strony, przez stronnictwo Grzymułtowskiego-Wielopolskiego, z drugiej strony, przez

(1) W dziele H. Martin: *La Russie et l'Europe*, jest ta *Oda* na cześć Atylli w języku rosyjskim, była drukowaną pierwszy raz w Moskwie za pozwoleniem cenzury 1847 roku. Powtórzyli onę z uniesieniem pańsławisci-komuniści moskiewscy w 1848 roku.

panslawistów-komunistów moskiewskich, panslawiści kijowscy tem goręcej śledzili myśli swych przeciwników. Na ich czele był D. Musiał uciekać w tymże 1846 r. i zaczął swe wołania do ludów Europy, przypominając stare, a zapomniane tradycje o granicach jeograficznych ludów cywilizacji europejskiej, a azyatyckiej. Adwokaci przewagi caratu w Europie, jako siły antyrewolucyjnej, mianowicie legitymiści, orleaniści a i panslawiści polscy krzyknęli na D. że waryat, bo chce dowodzić naukowo o przewadze żywiołu tatarskiego u Moskali; a gdy uczucie ludów Europy, chcących wyswobodzić się z przewagi moskiewskiej, popchnęło te ludy do bliższego badania myśli D. i zaczęły je wspierać; wówczas wściekłość przeciwników jego doszła do najwyższego stopnia, szczególnie kiedy Gabinet petersburski wsparł przeciwników D. co miało miejsce, w sposób uderzający, po klęsce caratu w wojnie Krymskiej, kiedy zaczęły się walki między dwoma stronnictwami moskiewskimi: europejskiem a ludowem, o charakterze odrodzenia caratu przy uwłaszczeniu włościan, od r. 1857.

Odtąd to spory o granice jeograficzne między ludami cywilizacji europejskiej a azyatyckiej zostały panującami u wszystkich pisarzy zajmujących się przeważnie pytaniami. Elisé Réclus, pozytywista-komunista-nihilista, powołał do swej pomocy nihilistów moskiewskich, realizatorów jak książę Krapotkin. Wyjaśnienie więc przez niego pytania o stosunkach Moskali z Chińczykami trzeba uważać jako odpowiedź z powodu walk w tym względzie. Należy też uważać i jako odpowiedź jego co do pytań, równie gorąco podnoszonych co do znaczenia gór uralskich między Moskwą zwaną europejską, a Moskwą zwaną azyatyką. Widzieliśmy z odpowiedzi jego na pytanie o stosunkach Moskali do Chińczyków pod względem pojęć o własności, o władzy, że nie ma granic między dwoma ludami. Udowadnia on toż samo prawami jeograficznymi, wskazując błąd tych, którzy mają góry

uralskie, jako góry które mogły wpłynąć na różnicę cywilizacji u Moskali od cywilizacji ludów Azji Środkowej i Chin.

I cóż dziwnego, że owa nuta carska przeważała w Moskwie *formalnie* w Ukazie 19 Lutego 1861 roku, to jest że przeważało stronnictwo chcące odrodzić carat w duchu ludu moskiewskiego, to jest: w duchu Atylli! Wołania margr. Wielopolskiego do caratu w 1846 roku by, połączony Słowian, to jest zniszczywszy Prussy, Austryę i Turcyę, ukarał zepsutą Europę, równie jak Oda Moskali na cześć Atylli, nakoniec, ucieczka D... za granicę Rosyji z podniesieniem sztandaru Małorusi niepodległej, były w harmonii z nadzwyczajnymi ówczesnymi wypadkami w Azji, o których oto słów kilka.

Około tegoż 1846 r. Europa, a najprzód Rzym, dowiaduje się z raportów Misyonarzy pracujących między Mongolami, że w skutek różnych przyczyn, których oni nie dawali, a które wyświetlone zostały później, duch Dżengishana i Tamerlana porywa żyjące życiem półludzkim, półzwierzęcem pokolenia mongolskie. Wołają ducha Dżengishana, Tamerlana! Sławny misyonarz O. Huc pierwszy dawał znać do Rzymu o tem groźnym dla Europy odradzaniu się pokoleń mongolskich, żyjących w największych niedostatkach, w głodzie, a spragnionych bogactw ziemskich, przy największej pogardzie dla życia! « Przyjdź, — woła Mongoł z boleścią, ale i z nadzieją — pośpiesz, o! duchu Tamerlana, pośpiesz nam ku pomocy! Długoż jeszcze będziemy w takiej nędzy, pomnąc na świetne czasy twego panowania! »

Oda moskiewska na cześć Atylli była odpowiedzią i mongolskim synom Dżengishana, Tamerlana. Nie wiele znana w Europie, tłumaczona na różne języki ludów Azji, sprawiała tam ogromne wrażenie; tem większe, że czynownicy moskiewscy, muzułmanie i buddaiści, byli komentatorami owej ody moskiewskiej.

Ten to stan umysłów w ojczyźnie Dżengishanów i

Tamerlanów przyczynił się bardzo do tryumfu stronnictwa moskiewsko-ludowego nad europejskiem, w Moskwie w latach 1857-1861. Moskale wiedzą z doświadczenia, że nie można pogardzać nagiemi prawie synami stepów mongolskich, których dynastja panuje w Chinach od połowy xvii wieku, odkąd i Moskale uznali ich za swych panów. W czasach zaś najbliższych nas uznał wassalstwo Moskwy słynny generał Ignatiew w 1860 r. Chińczycy przestraszeni łatwemi tryumfami Anglików i Francuzów żądali pomocy Moskwy jako *swoich*, a wrogów Europy. Jakoż generał Ignatiew przyjął to braterstwo chińskie w traktacie w Ajgun 1860 roku, albowiem podług tego traktatu Chińczycy oddają i ujście Amuru Moskalom, jako swoim, *by się nie dostał Europejczykom*.

Dopiero później przypatrzwszy się Chińczycy prawdziwemu stanowi rzeczy w Europie, spostrzegli zdradę moskiewską i zadrżeli! Zobaczyła bowiem dynastja mongolsko-chińska, że ma nie wassala, a rywala, w carze moskiewskim. Walka więc jest otwarta, walka na śmierć, choć z potrzebnemi przerwami, między caratem chińskim a caratem moskiewskim. Zrozumieli to dobrze moskiewscy męże stanu, a najlepiej generał Ignatiew. On to przyczynił się najwięcej do tryumfu stronnictwa ludowego, t. j. komunistycznego w tymże 1860 roku. Nie mogli inaczej postąpić politycy moskiewscy w czasach terażniejszych; mając do wyboru: albo widzieć Państwo rosyjskie upokorzone przez Europę, zubożone przez Europę, albo widoki upokorzenia grożącej Europy stając na czele ludów Azji. Wybrali to ostatnie! Lecz aby stanąć na czele ludów Azji, Moskwa musi podnieść godność caratu, to jest odrodzić go w duchu ludu moskiewskiego, zniszczywszy pośrednictwo między ludem a carem. Zład to formuły: « *Car i. Lud* », « *Car muzyckij* », to jest *chłopski*, i ta formuła: « *Do domu carze, do Moskwy, precz z peryodem petersburskim* », są panującemi teraz w Moskwie. A nie nowe, a stare one w Moskwie; to stronnictwo euro-

pejskie tam nowe, i dla tego tylko tak długo mogło panować w Moskwie, że organizowało się, zaczęło się nie w starym grodzie, a w nowym, jakowy Piotr I odznaczył i nazwą niemiecką *Petersbourg*, pokazując ludowi swemu nowy kierunek, który ów lud nazwał sprawami Anty-chrysta, czego stronnictwo polsko-moskiewskie, oraz rewolucyoniści europejscy i ich następcy XIX wieku, nie rozumieli, bo nie byli zdolni zrozumieć geniuszu moskiewskiego jak go rozumieli ojcowie nasi, szczególnie Rusini z Wilna, z Mińska i t. d. w wiekach XIV — XVII-ym a szczególnie w tym ostatnim wieku wielki król nasz, Jan III! Zobaczymy ideje o Chinach w Polsce.

Mógł wielki król nasz nie wiedzieć szczegółów co do stosunku między Moskalami a Chińczykami, ale wiedział on doskonale, że wyrazy: Moskwa, Tatarzy, Mongoły, Chiny, były jednoznaczne dla Rusinów i dla innych ludów cywilizacji europejskiej! Nie oszukiwały go materye wyrazów i składne mowy! Czuł, że przewaga Moskwy nad Dnieprem, znaczy przewagę Moskwy nad Europą! Oto co wiedział Jan III, i dla tego bolał za Smoleńskiem, za Kijowem, za Czernihowem! Nie bolało stronnictwo polsko-moskiewskie za temi grodami, wyrzekło się ich nietylko w imię traktatów, ale i uczucia, bo zapomniało, że Moskale byli Turkami północnymi, bo wyrzekli się współczucia dla lez Sobieskiego, uważali wspomnienie o tych łzach za szkodliwe dla Polski, a już za naszych dni wyrzekli: « tam w Smoleńsku, w Kijowie, w Czernihowie, to Moskwa lub jacyś Rusini, nieprzychylni Polsce, schyzmatycy i Moskale, tylko mniej cywilizowani niż Moskale, tak dalece, iż gdyby Małorusini myśleli o Kijowie, to połączym się z Moskalami przeciwko nim i uznaliby Małorusini:

« Że siła złego
Dwóch na jednego! »

Nie tak myślał wielki król nasz! On wierzył, że postępek Chmielnickiego był zdradą ludu ruskiego, prawosła-

wnego, a dla jedności politycznej Rusinów prawosławnych z Polakami, nie żądał od nich przyjęcia religii katolickiej. I dla tego to, za jego hetmaństwa na Rusiach i za jego panowania, massa ludności prawosławnej małoruskiej uciekała z za Dnieprza w granicę Rzeczypospolitej. Dla tego to umiał on korzystać z tak sobie zniewolonej Rusi prawosławnej na rzecz cywilizacyi europejskiej, bo to była i cywilizacya Rusinów prawosławnych ! Umiał wielki król nasz, gorący katolik, oddzielać rzeczy ziemskie, ekonomiczne, cywilizacyjne, od religijnych, wiecznych, które nie uznają narodowości, cywilizacyi, jak je pojmują ludy w skutek swych potrzeb czasowych, ziemskich, które, przecież, są okolicznościami ułatwiającemi ludom staranie się o zbawienie wieczne.

Nie wiedział może, powtarzamy, w szczegółach stosunku Moskwy z Chinami, ale działał widząc, że panowanie Moskwy na Dnieprze jest panowaniem całej Azji ! To też wychowańcy łez jego wyjaśniali przeczucia jego nawet co do Chin ! Takim najpierwszym, najgodniejszym wychowancem łez jego był król Stanisław Leszczyński, syn Rafała, który, choć spokrewniony z Grzymułtowskim, po śmierci tego ostatniego, bo w r. 1690, protestował publicznie przeciwko jego traktatowi z Moskwą, przekazał syuowi bóle wielkiego króla. Jakoż w ciągu długich 64-ch lat panowania (1704-1766), woła król Stanisław Leszczyński do gabinetów Europy, by pogodziły się, bo gdy one walczą między sobą, oto Moskwa korzysta ze stosunków z Chińczykami, i przygotowawia klęskę Europy ! Ten wyraz: *Chiny*, w ustach króla Stanisława Leszczyńskiego, Chiny, jako służące potędze Moskwy przeciwko Europie, byłyby uważane jako intuicya geniuszu, gdyby nie bolesny fakt, że upokorzenia Rzeczypospolitej naszej są silnie związane z traktatem Nerezyńskim. Król ten przekazał myśl związku Moskali z Chińczykami swoim następcom, równie wielkim patriotom jak on sam, jak to widzimy w sądach Adama Mickiewicza o sta-

nie rzeczy między Europą a Moskalami połączonymi z Chińczykami, w sądach jego z lat poprzedzających rok 1827, w sądach które on podniósł tak silnie w kursie swoim w Kolegium francuzkiem, już w roku 1840. Między Leszczyńskim a Mickiewiczem stoi Konarski.

Król Stanisław Leszczyński jest wychowawcą najpierwszym, najznakomitszym, leż Sobieskiego; bo nie tylko z czasu i z tradycyi rodzinnych, ale z usposobień duchowych, ba nawet i fizycznych, był najwięcej przygotowany do oceny owych leż w duchu tego wielkiego tryumfatora chrześcijaństwa nad muzułmaństwem. Leszczyński we łzach króla Jana III nie widział rozpaczy, a tę skruchę, tę pokorę, o których rzekł król Dawid, że Bóg ich nie odrzuca. I Mickiewicz należy do tejże rodziny reprezentantów Polski, Litwy i Rusi, odradzających się i odradzających swój naród łzami Sobieskiego! Leszczyński przekonany o tryumfie Rzeczypospolitej, gdy będzie odradzać się w duchu narodowym, szanował ten duch nawet w stroju. Już 80 letni starzec, przyjmował posłów króla Carycy, Stanisława Augusta, udających się głównie do Ludwika XV, w stroju narodowym polskim, w kontuszu, kiedy reprezentanci króla Carycy byli już w strojach mody francuskiej. Już zgrzybiały starzec król Leszczyński, kazał się portretować w kontuszu!

Nie mamy szczegółów z rozmów reprezentantów dwóch stronnictw: polsko-narodowego i polsko-moskiewskiego w Lunevillu; ale Konarski, który przyłączył się do poselstwa, zostawił nam bolesny obraz tych rozmów, ponieważ one to, właściwie rozmowy jego z mającym w krótkie umrzeć królem, sprawiły, że powróciwszy do kraju, odrzucił wszystkie dostojeństwa, bo te mu przeszkadzały do poświęcenia się zupełnego odradzania ziomeków przez nauki. Przypisują i słusznie, ten krok stanowczy Konarskiego ostatnim radom umierającego króla, który i przed tem wpływał na odrodziciela wychowania i naukowości w szkołach naszych. Konarski, to dalszy ciąg Leszczyń-

skiego, dalsza realizacya łez Sobieskiego, jak ten wielki rycerz chrześcijanin lzy swoje rozumiał.

W prawdzie i stronnictwo polsko-moskiewskie starało się o naukowość w szkołach Rzeczypospolitej, bo to było w duchu wieku. Wszak i carowie moskiewscy muszą coś dobrego robić w Polsce! Ale stronnictwo polsko-moskiewskie było, w zasadzie swojej, sparaliżowane w pracach nad *wychowaniem* prawych synów ojczyzny, już z tego powodu, że im nie wolno było mówić o bólach króla Jana III za Smoleńskiem, za Kijowem, za Czernihowem! A jakże mogli dobrze wychować młodzież polską wielbiciele Carycy, czciciele króla Carycy! Oto *Russkij Archiw* ogłosił list Katarzyny II do Stanisława, żądający, rozkazujący, aby on starał się przekonać Voltair'a, że nie księżna Daszkowa, jak ta stara się przekonać Europę, a ona, Caryca, jest główną sprawczynią rewolucyi 1762 r. (śmierci jej męża!). Naukowość mogła rozwijać stronnictwo polsko-moskiewskie, ale nie mogło rozwijać wychowania w duchu polskim, religijnym, jak Sobieski jak Stanisław Leszczyński. W rzeczy samej, o ile Polska odradzała się w duchu poczciwym Sobieskiego w XVIII wieku, to nie w skutek starań stronnictwa króla Stanisława Augusta, a wbrew jego woli! Caryca i ci wszyscy, którzy chcieli jej podobać się, musieli czcić Voltair'a, tego Voltair'a, którego król Stanisław Leszczyński i jego przyjaciele, jego marszałek, traktowali jako najzłośliwszego szatana! Przypomnieć to należy przy uczczeniu boleści króla Jana III.

Z jakąż to nienawiścią mówią stronnicy Stanisława Augusta o stronnikach Leszczyńskiego po śmierci już tego ostatniego! Historyograf królewski, Naruszewicz, starający się udowodnić, że Moskale są Słowianami (w tomie I^{ym} *Historyi* wyd. 1824) mówi z pogardą o wiernych królowi Leszczyńskiemu; znałem, mówi, owych brodaczy!

Konarski był więc najznakomitszym egzekutorem pa-

tryotycznego testamentu króla Stanisława Leszczyńskiego. Najznakomitszym zaś dzieckiem reform Konarskiego był Adam Mickiewicz. Mickiewicz też najlepiej, w czasach bliższych nas, oceniał i tryumfy Sobieskiego i boleści jego. Przez Mickiewicza łączymy się, my wszyscy podzielający i tryumny i boleści jego, z Konarskim, a tak, ze Stanisławem Leszczyńskim, bo i z Sobieskim. Ocena prac Sobieskiego przez Mickiewicza, tem dla nas ważniejsza, że on podnosił pytania postawione przez wielkiego króla naszego Jana III, w celu zastosowań praktycznych, jak nikt przed nim; bo Mickiewicz szukał i wskazywał środki ratowania ojczyzny wtedy, kiedy politycznie nie istniała oddawna, a wskazywał odrodzenie się jej podług zasad realizowanych przez Sobieskiego, to jest: przez ofiarę! Że Mickiewicz żył cierpieniami i nadziejami Jana III i Leszczyńskiego, widoczna to z działań jego politycznych i z pism jego. Nie przypominaż Mickiewicz też króla Jana wylanych przy podpisie we Lwowie traktatu Grzymułtowskiego, bez możności zaprotestowania przeciwko jego dwom Mowom, jako posła, kiedy woła, pokazując oznaki tryumfu stronnictwa pansławistycznego: « Kiedy patrzę » wołał Mickiewicz w Lekcyi swojej 22 grudnia 1843 r. « na tych autorów (pansławistycznych) o których wam mówiłem, i kiedy słucham publicystów Zachodnich, ogłaszających we wszystkich stronach o niebezpieczeństwach, które zbliżają się z Północy, i kiedy porównywan z wielkością, z nieskończonością tych niebezpieczeństw, ton z jakim o nich mówią, martwięę i stają się jak głaz z przestraczu o los Zachodu! Jakże ci publicyści są nie zdolni do wzniesienia się do diapazonu tak wielkiej sprawy! Ogłaszają postęp strasznej potęgi z zimną krwią lekarzy, którzy kilka lat temu głosili nam postęp tej strasznej zarazy, która przechodziła stepy Azyi, kosząc narody i wznosząc w grodach sztandar czarny! W tych publikacyach, w tych odezwach, w tych uwiadomieniach, nie czuć nawet tego gorąca, jakie daje narodowi walecznemu przecucie

przyszłej bitwy moralnej lub materyjalnej. Nie czuć ani w pismach, ani w słowach tego tonu co świadczy o sile wewnętrznej! »

Tłumaczymy z wydania francuskiego. Nie widzimyż tu, powtarzamy, pobudek, które kierowały uczuciami wielkiego króla naszego, Jana III od 1686 roku, lub uczuciami innego króla naszego, Stanisława Leszczyńskiego, kiedy wołał do gabinetów europejskich, (1704-1766), by się pogodziły, bo oto Moskwa grozi, czerpiąc swe sily przeciw Europie. nawet z Chin!

Mickiewicz podzielał obawy o los Europy obu królów, ale podzielał i ich ufność w Polskę. Jakoż, tak zapłakawszy nad losem Europy, karmi ją nadzieją, dodając do tego co wyrzekł:

« Powinnością naszą jest więc udowodnić, że ten ogień, ta pogarda, że wszystkie te oznaki sily istnieją u jednego wielkiego narodu. Jeżeli nieprzyjaciół zagrozi wam z owej strony, znajdziecie tamże sprzymierzeńców; oni was wołają i wy możecie ufać temu przymierzowi ».

Tak wołał Mickiewicz do ludów Europy Zachodniej 23 grudnia 1843 roku. Cóż wielki mąż uczyni w 1846 r., gdy i w Polsce okazało się tego roku potężne stronnictwo wołające do Cara: « Naprzód! naprzód! o! Carze słowiański, spiesz na czele ludów słowiańskich, ukarać zgnily Zachód! » gdy poeci moskiewscy, zachęcani temi wołaniami, wyspiewali, w odpowiedzi, *Ode na cześć Attyli?*

Praktycznie wystąpił Mickiewicz przeciw tym wołaniom w tymże 1846 r. zrywając z Towiańskim, a, jeszcze silniej, w 1848 r., wołając w Rzymie i w różnych grodach Włoch, w różnej formie, że ludy Europy powinny łączyć się pod sztandarem Polski, bo sztandar ten poświęcony przez Piusa IX, a tylko ze Stolicy Piotrowej ma wyjść głos nadziei oczekiwany przez te ludy! Tak Mickiewicz wołał przechodząc z grodu do grodu; bo kłamstwem jest wierutnym, aby Mickiewicz działał przeciw papieżstwu,

lub aby tworzył legion w celu tryumfu idei rewolucyjnych w Rzymie, jak to ogłasza napis na domie w tej stolicy, gdzie w 1848 przebywał Mickiewicz. I owszem, w Rzymie i we wszystkich grodach wskazywał Mickiewicz sztandar Polski, który powiewał, obok innych oznak czci w uroczystości z powodu odkrycia skradzionych relikwii Św. Andrzeja Apostoła, uroczystości, której przewodniczył sam Papież, błogosławiąc wszystkie oznaki czci, a między niemi i sztandar Polski, jakowy powiewał w uroczystości za zezwoleniem władz rzymskich.

W Moskwie widział Mickiewicz zawsze główną groźbę dla Europy, bo Austryą i Prussy uważał za jej narzędzie. Mickiewicz widział niebezpieczeństwo dla Europy w swem dzieciństwie, jak wszyscy Polacy będący zewnątrz wpływu stronnictwa polsko-moskiewskiego, i umarł wskazując Moskwę jako niebezpieczniejszą dla Europy, niż Turcyą; do tego stopnia, że umarł w Turcyi dokąd się udał dla wzmocnienia tam ziomków i innych Słowian, do walczenia przeciw Moskwie! Mickiewicz protestował stale, gorąco, przeciwko tym, którzy robili różnice między ludem moskiewskim, a caratem, wykazując, że żywioł tatarski, mongolski, przeważa w żywiole moskiewskim do tego stopnia, że lud moskiewski czerpie heroizm poświęcenia życia z idei o caracie, jak Francuz czerpał heroizm z idei o honorze!

Do takich wyników przyprowadzał swych słuchaczy Mickiewicz, przy najgorętszem pragnieniu braterskiej zgody między Polakami a Moskalami! On posuwał to pragnienie aż do wmawiania w Moskali, że są Słowianami, ale zmongolszczeni nawet w duchu! Zresztą robił te ustępstwa stosownie do usposobienia swych słuchaczy. Gdyby mówił, że Moskale są Tatarami, uważano by to za obrazę dla Moskali. Taki to był stan umysłów nawet między ziomkami profesora! Nie mieli nic przeciw profesorowi, gdy udowadniał, że Moskale są słowianami, ale w duchu nawet ztatarszczeni, nawet w mowie ich, słowiań-

skiej pod względem materji wyrazów, a mongolskiej, w duchu!

Kończymy część uwag naszych określeniem główniejszych wyników tego co się dotąd powiedziało, z dopełnieniem wyjaśnień punktów które uważamy, jako godne zwrócić szczególną uwagę sędziów wielkiej sprawy którą podnosimy od lat 50-ciu.

Jakież są wyniki z uwag naszych ?

Pierwszy wynik. Napierwszy wynik, najpożyteczniejszy dla zastosowań praktycznych, jest ten : abyśmy czuli, myśleli i działali, jako ludzie, silnie przekonani, że stronnictwo moskiewsko-ludowe, właściwie : stronnictwo tatarskie, chińskie, korzysta z tryumfu swego nad stronnictwem moskiewsko-europejskiem, z tryumfu, jaki otrzymało w latach 1857-1861, korzysta, aby carat, odrodzony w duchu ludowym, postawić na czele ludów Azji ! Dzisiejsi panowie Rossyi widzą w tem jedyną odpowiedź na zadanie tej Rossyi odrodzonej w ducha ludowym ; albowiem ludy Azji śpieszą do napadu na Europę, ale nie w celu łupiestw, jak mówią europejczycy, a dla ukarania ludów Europy, to jest misyji, jaką zawsze przyznawało Moskwie i stronnictwo polsko-moskiewskie i legitymiści całej Europy, szczególnie od 1814 roku ! Spieszą owe miliony i miliony ludów Azji, zgłodniałe, pogardzające życiem, wołając do ludów Europy : « Gdzie wasz Bóg ». I Moskale śpieszą z ludami Azji, odrzucając nawet strój swego wojska ; bo europejski, bo omiotący ciało i ducha chłopca moskiewskiego ; dają wojsku strój ludowy, moskiew-

ski, tatarski! Moskale nie dobrowolnie stają na czele ludów Azji, a zmuszeni, bo widzą z doświadczenia, że jeżeli nie staną na ich czele, ludy te pochłoną ich. A widzą Moskale, że między europejczykami będą zawsze ostatni!

Drugi wynik. Moskale widzą, że ludy Europy dążą do oswobodzenia od Moskwy kotliny Dniepru, nie dla Polski, nie dla Rusi, a dla zapewnienia niepodległości swojej od ludów Azji, uważając kotlinę Dniepru za ostatnie koźczyzny ludów, których ustroj ekonomiczny, charakter cywilizacyjny i tradycje, dają gwarancje, że mogą wejść do federacji ludów europejskich, gwarancje, jakich Moskwa, w dzisiejszym jej stanie, dać nie może, przy najszerszej chęci swojej.

Trzeci wynik. Ludy Europy winne uważać za wrogów swoich, domowych, wszelkiego rodzaju siły, które przeszkadzają federacyjnemu ich ustrojowi. Na czele zaś takich przeszkód, uważać mają to Państwo, które powstało niedawno, nie z praw narodowości, a z praw czysto rozumowych, z praw gwałtów dokonanych na narodowościach! Ludy Europy winne uważać, również, za wrogów swoich domowych i władców dzisiejszej Francji; bo ci służą caratowi tak, jak ich ojcowie, filozofowie rewolucyoniści XVIII wieku. Nie mówimy o pansławistach polskich, czeskich, serbskich, kroackich, to jest nie mamy ich za wrogów, bo ci zamilkną, poznavszy z charakteru ich organu: *Kraj*, który głosi demokratyzm carski, jako ostatni wynik idei połączenia się duchowego z Moskalami, bo ten wynik jest przeciwny duchowi Rusinów i innych ludów Europy atlantyckiej. Powiedzieliśmy, że ani Grzymultowski, ani książęta Czartoryscy, ani Wielopolski, nie chcieli wcale takich następstw ich polityki, następstw, które przecież były loiczne. Gdy spostrzegł książę Adam Czartoryski, przestraszył się i zaprotestował w latach 1854-1860 przeciwko polityce swych przodków i swojej. Wielopolszczycy wrócą do Europy, bo zresztą i Moskale gardzą nimi!

Czwarty wynik. W granicach Rzeczypospolitej naszej,

główna rola w walkach między Europą a Azją, należy, naturalnie, mieszkańcom jej najdawniej i najsilniej zagrożonym, to jest: Rusinom. Powtarzaliśmy i powtarzamy: Rusini, zatrzymani, sparaliżowani, w swym rozwoju, będą narzędziem Moskwy i europejskich wrogów federacyi ludów Europy; ale Rusini, w największym swym rozwoju pójdą tamże gdzie poszli ich ojcowie, mimo gwałtownego oddzielenia ich od Europy atlantyckiej przez podboje Warago-Russów i przez podboje mongolskie, to jest: połączą się z innymi ludami owej Europy. Tak dążenie Małorusiów ocenia i Gabinet petersburski. Gabinet ów nie wierzył i nie wierzy wcale, ani Kostomarowym, ani Kuliszom, wołającym, że Małorusini nie mają nic wspólnego z Polakami i z innymi ludami Europy atlantyckiej, a pragną zostać z Moskalami. Nie wierzą w szczerość ich słów; bo PP. Kostomarow i Kulisz, dają Moskałom warunki jakich ci realizować nie mogą, to jest: przerobić Państwo rossyjskie, na federacyjne! Świeżo podnieśli to pytanie, te warunki, Moskałom, z powodu walki między włościanami ukraińskimi, a generał-gubernatorem.

W czasach nowszych, już w 1855, włościanie ukraińscy uderzeni więcej niż dotąd gwałtami administracyi moskiewskiej (w czasie wojny krymskiej), patrzali na panów swych, Moskali, jako na wariatów, i zaczęli rozprawiać o odczepieniu się od tej sromoty! Był to wielki dowód rozkładu bezgranicznego państwa carów, czego nie zrozumieli politycy polscy i ruscy. Ruch ów włościański, chłopski, zaczął przybierać charakter rozumowy od pierwszych lat panowania Alexandra II, kiedy zaczęły się walki między stronnictwami moskiewskimi: ludowym i europejskim o charakterze odrodzenia caratu. Przybyli w skutek ulaskawienia, na Ukrainę, Szewczenko, Kulisz i Kostomarow, więzieni od 1847 r. z powodu swych dążeń ukraińskich, dali formę naukową niepokojom, ruchom chłopów ukraińskich, protestując szczególnie dwaj ostatni, przeciw nauce zwanej Duchinińskiego, nauce która zmusiła

tego ostatniego do ucieczki za granicę Rosyi, jak powiedziano w 1847 roku.

Szewczenko, prawdziwy ukraińiec, bo chłop ukraiński, gorszył panów Kostomarowych i Kuliszów, bo nie sparaliżowany w dzieciństwie wychowaniem moskiewskim, jak oni, wołał o powrót Rusi do jedności z Lachami! Ten kierunek polityczny, ludowy, narodowy, zawdzięczają Rusini porównaniem ich z Polakami, bo Moskwa ciemnieła jednakowo i tych i drugich. Ztąd to woła Szewczenko na panów polskich, oskarża ojców dzisiejszych panów, powtarza:

« Ochamenityś lude, bo tycho wam bude », zatrzymajcie się o! ludzie, bo będzie wam licho! Ale jest pełen nadziei na zgodę w przyszłości, jak to wyśpiewał na stepach oremburgskich w wierszu do Bronisława Zaleskiego, towarzysza na wygnaniu. Myli się Szewczenko przypisując, jak to czynili demokraci polscy, jezuitom jedynie przyczynę zdrady Chmielnickiego; ale ta sama skarga jego na jezuitów dowodzi, że nie podzielał wcale zdań Kulisza i Kostomarowa, wołających, że Rusini z Polakami nie mają nic wspólnego, czemu Moskale nie wierzyli i nie wierzą.

Owóz po śmierci Szewczenki w Petersburgu, uczcili pamięć jego nad trumną, Rusini i Polacy, mowami w swych językach. Żaden Moskal nie przemawiał! Ropioły Szewczenki przewiezione do wioski jego rodzinnej, koło Kaniowa, gdzie go chłopci ze wsi okolicznych i szlachta ruska, zwana polską, włożyła do grobu, nad którym wysypali mogiłę, na wzór mogiły Kościuszki pod Krakowem. Tu początek odrodzenia się Rusi Kijowskiej. Następstwa tego odrodzenia o ile połączone z imieniem Szewczenki są w części znane, choć z fałszami rozsiewanym przez stronictwo rusko-moskiewskie, organizowane na wzór stronictwa polsko-moskiewskiego. Opowiemy szczegóły inną razą. Tu tylko przypomnimy, że sprawa ruska nie rozstrzyga się we Lwowie, a w Kijowie! Tam są gadaniny, ztąd wyjdzie czyn!

Jako ostatnie charaktery walk Małorusinów z Moskali, przypominamy dwa: *najprzód*, walkę o pomnik Chmielnickiemu, potem walkę o pomnik, o mogiłę Szewczenki. Wiadomo, że władze moskiewskie, które, szczególnie od 1863 r. tyle czyniły hałasu ideją pomnika, Chmielnickiemu, nie chcą dotąd odkryć tego pomnika mimo starań municypalności kijowskiej. Nie maiej tyleż trudności robiła administracya gubernii kijowskiej, co do utrzymania mogiły Szewczenki pod Kaniowem. Tu nie klasy oświecenijsze, a włościanie, chłopci, upominali się i upominają o utrzymanie i wzniesienie coraz więcej, owej mogiły. Administracya stale opierała się temu. Nakoniec, chłopci oświadczyli, że gdy władze dłużej opierać się będą, oni sami dopełnią swego obowiązku. Administracya, rozważwszy niebezpieczeństwo, dała upoważnienie!

W Polsce imię Szewczenki znaczy rzeź humaną! Taka to nie wiedza Historji Rusi w sferach polityków polskich. Inaczej na Szewczenkę patrzyli i patrzą Bohdan Zaleski i Duchiniński. Ten ostatni, tak był pewny, że niepodległość Małorusi zapewni szczęście Polski i Europy, że jak tylko uciekł z Rossji za granicę w 1846 r. (z powodów opowiedzianych wyżej), podniósł sztandar małoruski z następstwami wiadomemi. Bohdan Zaleski, uczcił pamięć Szewczenki w sposób najgodniejszy, bo uchylił sam i kazał całej Polsce uchylić czoło przed mogiłą Szewczenki. Oto koniec poematu: *Mogiła Szewczenki*.

Ku nowej, nieznaney mi mogile
Co świeżo wyrosła u Kaniowa,
Polanski wieszcz siwą głowę chylę!
Przesławna mogiła Tarasowa!

Polska cała obchodziła niedawno 50-letnią służbę Ojczyźnie Bohdana Zaleskiego. Zasługuje on, by głos jego sciągnął uwagę ziomków w punkcie najważniejszym w służbie jego, to jest w ocenie przyszłości Rusi kijowskiej,

która jedynie decyduje o losach wszystkich Rusi, a więc i o losach cywilizacji europejskiej!

Piąty wynik. Mówimy teraz głównie do ziomków naszych katolików, a mówimy, silnie przekonani, że Europa jest w ostatnich chwilach, kiedy rostrzyga się los jej w Moskwie, w stepach Gobi, w Mandżuryi i w Pekinie, w chwilach, które przewidywał Sobieski, Leszczyński i Mickiewicz, ten ostatni, jak już wiemy, wołając: « Kiedy patrzę na tych autorów (panslawistycznych) o których wam mówiłem, i kiedy słucham publicystów Zachodnich, ogłaszających we wszystkich stronach o niebezpieczeństwach, które zbliżają się z Północy i kiedy porównyвам z wielkością, z nieskończonością tych niebezpieczeństw, ton z jakim o nich mówią, martwięję i staję się jak głaz z przestachu o los Zachodu! » (*Mickiewicz. Lekcja 22 grudnia 1843 r.*)

Wówczas w latach 1840-1843, jeszcze Moskale, ani Wielopolscy, nie zachęcali carat do ukarania Europy, jeszcze i patryoci moskiewscy, nie odpowiadali Wielopolskim, wołając do cara by realizował śmiało dzieło Atylli! Dziś, przeciwnie, jesteście już w przededniu strasznych walk jakimi grożą Europie Moskale, sami zagrożeni przez bratnie im z cywilizacji ludy Azji! Widzimy pułki moskiewskie, odrodzone, nawet w stroju, w duchu tatarskim, pędzone na sąsiednie kraje, pod wodzą Hurków, Skobelewyc, palących i niszczących i drogi i ludy! I widzimy ziomków naszych polityków czekających, z zimną krwią, aby ich Rządy obce broniły! Zostawiamy więc generałom wojenne sposoby obrony. Zostawiamy ziomkom naszym prawosławnym i protestantom, szukania obrony w swoich pobudkach. My odwołujemy się w tej chwili do ziomków naszych katolików. Przypominamy im, że łyzy słodkiego króla naszego połączone zostały w Historji Kościoła z największymi nadziejami, jakie Kościół nasz zapewnia dla serc żywych, bo te łyzy są połączone w Historji Kościoła z tryumfami króla naszego nad Muzułmanami.

Odnaczenie życia Króla Jana III w Historii Kościoła powszechnego, widoczna jest w hymnach na cześć tego króla; toż i boleść jego nad przewagą Moskwy w Europie błyszczą w Historii Kościoła jako owoc wiary religijnej Sobieskiego. Wiadomo, że z Polski to, jako z Państwa reprezentowanego przez króla, i z Polski, jako z osobnego Kościoła reprezentowanego przez pobożnych jej bi-kupów wyszło pierwsze wołanie do Stolicy Rzymskiej, od 1725 r. o upowszechnienie w świecie całym, czci osobnej Boga Miłosierdzia, w formie czci Serca Chrystusowego, czci przeznaczonych jako odpowiedź na gwałtowne potrzeby wiernych od końca XVII wieku, tak samo jak osobna uroczystość, Bożego Ciała, przeznaczoną była, aby odpowiedzieć na gwałtowne potrzeby czasów od początku XIII wieku. Osobna uroczystość Serca Chrystusowego, zaczęła się właśnie w latach największych boleści króla Jana III, na widok spisku na społeczeństwo europejskie, na Kościół Boży, najpotężniejszego monarchy europejskiego, Ludwika XIV, ze światem muzułmańskim, spisek który popchnął króla Jana III do uderzenia na cały świat muzułmański, z narażeniem, podług pozytywistów owego czasu, ojczyzny swojej! Protestantyzm nie był tak szkodliwy społeczeństwu Chrystusa, jak spisek Ludwika XIV z muzułmanami, w celu, jak myślał król Francyi, ustalić jedynowładztwo swoje nad ludami Europy! Niebezpieczeństwa tego celu, jak i same środki użyte przez króla francuskiego, dowodzące największej niemoralności, były przeczute przez świątobliwych mężów i świątobliwe niewiasty, jak tego dowodzą najlepiej akta przedstawione Ojcu Świętemu Piusowi IX, dla usprawiedliwienia beatyfikacji Magdaleny Maryi w 1846 r. Odtąd osobna uroczystość czci Boga Miłosierdzia czyli Serca Chrystusowego, została upowszechnioną w całym świecie katolickim, za co Kościół wielbi ojczyznę naszą, bo pierwsza uczuła ważność nowych pobudek odrodzenia w prawdzie, pojedynczych ludzi i narodów! Polska starająca się o szczęście

wszystkich narodów w XVIII wieku, wywołała ustawę Stolicy Apostolskiej, zalecającą modły za Polską, jako za osobne, niepodległe Państwo, katolikom świata całego, modły które kapłanom są nakazane (w dniu Św. Jana Kantego). Był to jak wiadomo wyjątek; bo Kościół zwykle zostawia każdemu narodowi, każdemu Państwu, modlić się na rzecz swych interesów w duchu Bożym. W Polsce uroczystość Serca Chrystusowego zaczęła się w 1690 r. Można sobie przedstawić radość króla naszego z powodu tej uroczystości!

Mamy więc w sprawie ojczyzny naszej współczucie całej Europy i całego świata katolickiego, który modli się za ojczyznę naszą, nawet Moskale, ile ich jest katolików, z wiarą w jej niepodległość!

Poświęcamy tę część uwag naszych jedynie ziomkom naszym katolikom.

Szósty wynik. Tu pragnęlibyśmy dobrze ustalić w przekonaniu ziomków tę prawdę: że Moskale korzystają ze stronnictwa polsko-moskiewskiego, ale pogardzają tem stronnictwem, bo są przekonani, że naród polski, jest w gruncie, przeciwny ich propagandzie; a jeżeli naród polski słucha, bez oburzenia, ich wołań: lepszy Moskal, niż Niemiec, to jedynie dla tego, że myśli w biedach swoich wielkich, że też może *choć cokolwiek* ulgi przyniesie owo stronnictwo polsko-moskiewskie! Chcielibyśmy przekonać, iż stronnictwo moskiewsko-ludowe, ani może, ani chce uczynić cokolwiek dla Polaków, dla Polski; że także przekonanie panuje i w myślach stronnictwa moskiewsko-europejskiego, chociaż to stronnictwo, w walce ze stronnictwem moskiewsko-ludowym, przybiera ton, jak gdyby chciało uznać prawa Polaków i prawa Rusinów, Litwinów, Ormian i Gruzinów, jednym słowem: przybiera ton, jak gdyby chciało rozbić Państwo Rosyjskie na federacyjne!

Tego rodzaju sądy nadzwyczaj szkodzą i Polakom i Rusinom i Moskalom, bo stronnictwa owe oszukują się wz-

jennie, a najwięcej stronnictwo polsko-moskiewskie i moskiewsko-europejskie!

Oczywiście, że udowodnienie tych zasad musi panować w całej Historii tych ludów; jakoż panuje ono w całej ich Historii, zacząwszy od stosunków z Moskalami, Nowogrodzian, Pskowian, Smoleńszczan i Południowych Rusinów; zacząwszy od stosunków między temi ludami, a Moskalami, nawet wtedy, kiedy byli połączeni gwałtami podbojów przez Rurykowiczów i Mongołów-Dżengischanidów. My ograniczymy się tu sądami Moskali w tych rzeczach najprzychylniejszych Polakom i Rusinom.

Oto mamy przed sobą nowe wydanie *Historii Literatur słowiańskich* przez pp. Pypina i Spasowicza. Jakkolwiek mamy prof. Spasowicza za uczonego najszkodliwszego teraz dla Polski i dla Rusi, a więc i dla Moskwy, nie przypuszczamy, aby chciał złego i jednym i drugim w sposób systematyczny. On szkodzi, jak szkodziło stronnictwo polsko-moskiewskie, organizowane przez cara Piotra I^o dla utrzymania na tronie polskim jego agenta, Elektora Saskiego, w latach 1797-8, to jest: szkodzi, wychodząc z mylnego punktu widzenia; chociaż systemat zły lub dobry, w takiego rodzaju pytaniach, jakie my tu przedstawiamy, jest następstwem *usposobień!* Łatwość z jaką car Piotr I organizował swe stronnictwo polsko-moskiewskie, najlepiej to dowodzi! Stronnictwo owo panujące w Rzeczypospolitej w XVIII wieku, już w 1698 r. wołało w Rawie: « Niech żyje car Piotr, Gospodar słowiańszczyzny! » Zkąd im, zkąd wojewodzie Grzymułtowskiemu, przyszedł do głowy system słowiański, jako zasada polityczna jedności z Moskwą! Źródło tego skrzywienia jest ich upadek moralny!

PP. Spasowicz i Pypin podzielili się pracą, zgodziwszy się na jeden punkt zasadniczy, to jest: że Mowy wojewody Grzymułtowskiego do carów Iwana i Piotra są podstawą najlepszych pragnień dla Polaków i dla Rusinów obu autorów *Historii Literatur Słowiańskich!* Prof. Spa-

sowicz reprezentuje Rusinów, o tyle, o ile może syn popa (używam tego wyrazu z uszanowaniem), którego ojciec pop także, odrzucił Unię, a przyjął schyzmę, czyli, jak mówią odstępcy Unii, księżęta i prości, *wracają do religii ojców!* Owóż cóż wynika z samego podziału pracy pp. Pypina i Spasowicza? Oto, że wyrzucili z literatury Rusinów wszystkie objawy literatury ruskiej do wieku xvi, i tę wcielili do literatury moskiewskiej! przedstawiają nowe objawy dążeń Rusinów, jako nie następstwo życia dziejowego ich ojców z xv - xvi wieku, a coś nowego, bez tradycyi, jakby obcego narodowi Małoruskiemu; ho, przypominamy, w podziale pracy, pp. Pypin i Spasowicz zgodzili się na to, aby wyrzucić z życia dziejowego literatury Rusinów, którzy połączyli się z Polakami w wieku xvi, ich całą przeszłość, a przeszłość tę pokazali, jako należącą do ojców Moskali z xv-xvi wieku, do tych ojców u których religija Chrystusowa nie przeważała nad ich religijami, żydowską i muzułmańską, aż około xiii wieku!

Oto są adwokaci, chcący *najgorzej*, jak mówią, zgody między Rusinami a Moskalami, między Polakami a Moskalami! A nie także rozumują najzagorzalsi, otwarci stronnicy przewagi Moskwy i nad Rusinami i nad Moskalami?

Ah! pp. Spasowicz i Pypin czynią jedno ustępstwo! W podziale pracy postanowili wyłączyć Duchinińskiego, z liczby pisarzy polskich, chociaż on najwięcej uczył słowem i piśmem polskim; postanowili zaznaczyć jego miejsce w Historji literatur słowiańskich, jako reprezentanta szkoły, którą zowią: « szkołą ukraińską, lub Duchinińskiego » i to w znaczeniu najszkodliwszem; bo szkoła ta, mówią, uczy, że u Moskali przeważa żywioł turański. W źródłach które oba uczeni zalecają na końcu dzieła, jest imię D. z oznaczeniem stronnice na których jest owa charakterystyka prac jego; są tam rozważane pisma jego przeciwników: pp. Courier, Léger Rambeau i t. d., a nie ma ani jednego z pism D., ani jednego z pism po-

święconych usprawiedliwieniu nauki D. przez Włochów, Francuzów, Anglików, Niemców, Kroatów, i t. d.; jak gdyby D. był samotny, czemu przeczy już to samo miejsce jakie mu dają, to jest: jako reprezentanta szkoły ukraińskiej! Szkoła ukraińska mogłaż istnieć bez zwrócenia uwagi Europy?

Naostatek zgodzili się pp. Pypin i Spasowicz, na zalecenie prac o Słowiańszczyźnie prof. Łamańskawo, jako prac znakomitego uczonego specjalisty! Owóż wypisują z niego obszernę ustępy, ustępy w których ten ich przewodca, którego oni zalecają za przewodnika wszystkim, każe uważać stronnictwo polsko-moskiewskie, a więc i małorusko-moskiewskie, za nie mające znaczenia! We wszystkich tych ustępach, nauka D. o turanizmie Moskali jest odznaczoną, jako przyjętą przez ogół Polaków, a znaczenie tej nauki okazali pp. Spasowicz i Pypin, jak to widzieliśmy, za szkodliw dla Słowiańszczyzny!

Oto są wywody najznakomitszych obrońców idei zgody między Polakami, Rusinami a Moskalami! Nie jest że tu widoczna eksploatacyja dobrej woli i Polaków i Rusinów, pragnących, choć bez wyrozumowania naukowego i poli tycznego, zgody z Moskalami?

Idźmy dalej: Prof. Pypin w dopełnieniu owego dzieła: *Historja Literatur słowiańskich*, wydał osobne pisemko pod tytułem: « *Polskij Wapros* », *Pytanie polskie*. Nasi pozytywiści tak byli przekonani, że pismo te ma na celu zgodę z Polakami, że przetłumaczyli onę na język Polski. Przypuszczamy ten cel, boć wrogie to idee pozytywistów polskich, warszawskich, głoszą, że Polska może być szczęśliwą bez niepodległości, i t. p.

Oddali przecież wielką usługę Polsce swem tłumaczeniem broszury Pypina, bo ona to właśnie woła najgłośniej, że stronnictwo moskiewsko-europejskie musi zdusić Polskę, bo inaczej Moskwa zginie!

W rzeczy samej, prof. Pypin przytacza liczne ustępy z publicystów moskiewskich, każdy z nich lituje się nad

Polakami i nad Rusinami; ale, protestuje przeciwko niepodległości i tych i tamtych! W tem piśmie: *Polskij Wapros*, jest jeszcze więcej ustępów z pism Łamańskawo, udowadniających, że Rossyanie powinni działać uważając naród polski za stojący pod sztandarem wzniesionym przez D.! Ukoronował zaś prof. Pypin prace swoje i swego współpracownika w *Historji literatur słowiańskich*. prof. Spasowicza, zalecając dzieło prof. Jełowajskawo: Ob istoriczskom izuczenii greko-sławianskawo mira w Jewropie. Jako najważniejsze w pytaniach jakie podnoszą.

Przypatrzmyż się owej publikacji prof. Jełowajskawo tak gorąco zaleconej przez współpracownika Spasowicza.

Oto, w krótkości, zasady prof. Łamańskawo:

W przedmowie na str. 111, autor powiada, że przedstawi « znaną europejską, mianowicie francuską naukę (uczenie) o turanństwie Warago-Russów » i wyjaśni jej interes i wagę w celu subiektywnym, dla poznania najnowszych politycznych stosunków Francyi do Rossyi i Niemiec, a, w celu obiektywnym, dla oceny znanej antropologicznej teoryi o stałości ras i niezmienności ich charakterów.

« Nowe groźne, co do samych faktów, a tak pełne, w następstwach wypadki w europejskim świecie, (autor pisze, po upokorzeniu Francyi przez Niemcy i po najpierwszych następstwach tego upokorzenia, to jest: politycznego zjednoczenia Włoch i upokorzenia kościoła katolickiego), powinny, zdaje się, jeszcze głębiej zakorzenieć i więcej upowszechnić w samopoznaniu Germanii ulubiony i dawny jej sposób zapatrywania się na Słowian. Szcześliwie okończywszy swoje roboty na Zachodzie Romańskim, nowe cesarstwo germańskie, nie omieszka zapewne dać uczuć Rossyi wielką praktyczną wagę bliskiej znajomości ze swemi zapatrywaniami się na Słowian ».

Na str. 108, autor przytacza wyrazy profesora Bud-

deusa z dzieła tegoż : *Anw. Russland's Sociale gegenwart und der aufstand in Polen* (Leipzig 1863), wyrazy udowadniające, że Rosssa grozi Europie charakterem oswobodzenia swych włościian, to jest : charakterem komunistycznym. Oto konkluzye pracy uczonego niemieckiego, jak ją pojmuje prof. Łamański : « w tych publicznych odczytach, Baddens stara się przedstawić wszystkie niebezpieczeństwa Europy z powodu uwolnienia poddanych rossyjskich, z powodu pokonania polskiego powstania. Jednem słowem, Baddens straszy Europę demokratyzmem carskim, to jest tem samem, czem straszą Europę *Wiest'* i ogólnie niemiecko-polskie, barońsko-pańskie stronnictwo ».

Widoczna, że prof. Łamanski mylnie rzecz przedstawia ; bo Niemcy, ogólnie ludy Europy, stronnictwo polskoniemieckie o którym mówi, nie miało i nie ma za niebezpieczne dla nich uwolnienie poddanych Rosssi, ale charakter carski komunistyczny tego uwolnienia, jak to okazano wyżej (str.), ponieważ komuniści europejscy, amerykańscy ogłosili carat jako głównego swego opiekuna, co widoczna w piśmie Proud'hona : « Si le traité de 1815... w którym on potępia wyznawców nauki Duchńskiego, jako szkodliwych rozwojowi cywilizacyi europejskiej (1).

Prof. Jełowajskij zaznacza skargi ludów Europy, mianowicie Niemców przeciwko Moskałom, jako dążącym do szerzenia Europy protekcyą dla komunistów, a zaznacza te skargi w różny sposób ; przytacza mnóstwo dowodów,

(1) Jakim sposobem wytłumaczyć, że ludzie z nauką, z tradycjami cywilizacyi europejskiej, co do pojęć o szlacheństwie, o dziedzictwie, jak Wielopolski i jego zwolennicy, mogli w 1846 roku uważać w caracie protektora owych pojęć europejskich, ba, nawet w 1863, to jest kiedy tryumf stronnictwa moskiewsko-ludowego, to jest carskiej demokracji nad stronnictwem moskiewsko-europejskiem, tak był widoczny w ukazie 19 lutego 1861 r. ; tryumf widoczny, bo i walki ich widoczne, jak to okazują reskrypta carskie, których słowa prz. toczyliśmy !

Je-zcze stronnictwo polsko-moskiewskie z wieku XVIII może dziś być wytłumaczone tak : wówczas Rząd petersburski szedł drogami europejskimi, przynajmniej było wiele powodów myśleć, że temi drogami idzie i pójdzie dalej. Mogł oszukiwać wielu Alexander I, chociaż on sam po

ze nie ten lubów naród, a wszystkie narody Europy, patrzą na Moskwę jako na głównego wroga swej cywilizacji, chociaż ludy Europy są rozdzielone w wielu punktach.

Jako największy dowód tej jedności ludów Europy co do Moskwy, prof. Jełowajskij zaznacza ten fakt: że ludy Europy uznały w Duchińskim swego przewodnika, to jest w osobie, którą prof. Jełowajskij każe uważać za głupca, za *niewiedzę*, za hallucynatora, to jest potwierdza w tym punkcie wyrok wydany przez Proud'hona lub przez szkołę Grzymułtowskiego, Wielopolskiego, przez panslawistów i pozytywistów polskich, jak to świeżo przypomnieli pozytywiści warszawscy w piśmie pod tytułem: *O błędach jeograficznych komedyozofii Duchińskiego*. Prof. Jełowajskij tak dalece przekonany o głupocie D., że pisze, słysząc głosy z Francyi, od czasu upokorzenia Francuzów przez Niemców, głosy powtarzane w różnej formie: *Precz z Duchińskim i jego zwolennikami! Niech żyją Moskale jedyni opiekunowie Francyi!* i słyszy prof. Jełowajskij te głosy, a jednakowoż woła: « Czas okaże, czy nie za śmiała nadzieja, że Francya, która tyle straciła, razem z innymi obłędami, mytkami dawnymi odrzuci nakoniec i od tej nieszczęśliwej teoryi Viequesnel'a, Henri Martin a i innych i przekona się dowodami o głupstwach Duchińskiego (ubiedłsia nakoniec w głupostkach Duchinskawo. Niektóre z tych dowodów były często już przytaczane przed wojną przez wielu najlepszych synów Francyi, jak:

wiedział pani Sand, że jest wyjątkiem w swój j ojczyźnie! Ale w 1846 r., a jeszcze więcej od r. 1861 widoczny był kierunek caratu do realizacji w ludów państwie demokracji carskiej, reprezentowanej teraz przez Kraj petersburski. Można przypuszc, że marg. Wielopolski i jego zwolennicy nie widzieli tego tryumfu stronnictwa moskiewsko ludowego, tatarskiego, chińskiego, jednym słowem stronnictwa carskiego demokracji? Jeżeli nie byli zdolni widzieć tego tryumfu, który zawrócił głowy komunistom europejskim i amerykańskim, a przestraszył publicystów niemieckich (jak Buddeus i innych, których zowie prof. Jełowajskij); z kądże pretensya do przewodzenia narodowi do jego powstania materialnego i moralnego?

Vivien de St-Martin, Schertzler, Proud'hon, Duran, Charrier, Billot i wielu innymi » (str. ostatnia). Autor przytacza tu pismo tego ostatniego, pod tytułem : *Les Alliances de la France*, ogłoszone w Brukselli 1853 r., a na str. 281, w wyliczeniu źródeł wyjaśniających naukę D. są wykonane źródła odnoszące się do badań D. z pierwszych lat po jego ucieczce z Rosyi, to jest z lat 1847-49. Przytacza autor te prace D. z owych lat, aby udowodnić, że od tego czasu D. bałamuci ludy Europy, on D. taki głupiec !

Jakaż przyczyna, że ów głupiec potrafił zwrócić uwagę tyłu uczonych polityków, ba, nawet także Rządy? Prof. Jelowajskij zadaje sobie takie pytania i odpowiada, że ten tak wielkiej doniosłości wypadek jak łączenie się ludów Europy przeciwko Rosyi, nie mógł być wynikiem wołań jednego człowieka, nawet nauczonego, a tem więcej, wyniki wołań takiego głupca, mówcy hallucynatora jak D. Przyczyną, że Europa zowie D. jako swego przewodnika, jest ta, że Europa czuje od końca xvii wieku przewagę Moskwy, że ta przewaga coraz silniej czuć się dawała, aż zmusiła ludy Europy do powrotu o sądach co do Moskwy, swej tradycyi z wieku xvi i początków xvii ! To jest Europa cofnęła się o dwieście lat ! Oto są wyrazy w których autor strezcza swe dowody : « To zdanie o « turaństwie Warago-Rossyan wypowiedziane było naj-
« przód nie przez Duchinińskiego, ani przez Chodźkę i
« ogólnie nie przez jakiego Polaka. Można powiedzieć, że
« Europejczycy nigdy nie uznawali Moskowitów państwa
« moskiewskiego, jako swoje, jako europejskie » (str. 283).
Autor przytacza dowody z wieku xvi i z początku xvii (tamże). Autor pisze, że jeszcze 1684 r. w artykule ogłoszonym w *Journal des Savants* w którym pojawiła się pierwsza klasyfikacya Plemion, *Moskowijska*, pod względem etnologicznym, postawiona zewnątrz Europy, obok Chin « otdzielno ot Jewropy na adnom rządu z Kitajem (tamże).

Do tego to czasu, podług prof. Łamanskawo, wraca

Europa z coraz większą stałością, mimo nieporozumień między sobą jej ludów, w tym lub owym punkcie, a wraca uznając D. swym przewodnikiem, dla odznaczenia, podług sądu autora tem większej niechęci do Rossyi?

Prof. Jelowajskoj nie wspomina o *Mowach* wojewody Grzymułtowskiego, ani o traktacie Nerczyńskim. Ale widoczna z porównania dat, że właśnie w końcu xvii wieku, Europa kończy epokę swego sądu o Moskalach, jako pokrewnych etnologicznie Chińczykom, a zaczyna uważać Moskali jako *Europejczyków* trochę zmongolszczonych, aż doszła do uznania Moskali za Europejczyków, tak czystych, że im powierzyła opiekę swego porządku społecznego, szczególnie od 1814 r.

Tak to rozwój sądów o miejscu Moskali między ludami Europy i Azji, pod względem *etnologicznym*, charakteryzuje tem lepiej, znaczenie lez Sobieskiego z powodu formalnych ustępstw Moskwie ostatnich grodów europejskich i z powodu *Mów* posła Rzeczypospolitej dających przewagę Moskwy w Słowiańszczyźnie. *Mów* urzędowych, przeciwko którym Rzeczpospolita protestować, nawet dyplomatycznie, nie mogła!

Zródła jakie wskazuje prof. Łamańskiej, dla chcących badać propagandy D. w latach 1848-49 a właściwie od 1846 r. jasno dowodzą: że już w końcu 1848 r. propaganda jego weszła, jako ważny żywioł religijny, polityczny i ekonomiczny, do ogólnej historii kościoła i do stosunków Europy atlantyckiej z Moskwą; gdyż w końcu tego 1848 r. już carat działał, widząc uczonych i mężów stanu różnych krajów Europy, z współzuciem wszystkich organizujących Towarzystwa dla propagandy i usprawiedliwienia wołań D., wołań które on formułował w różny sposób, ale najkrócej w następnych wyrazach, od początku swojej ucieczki z Kijowa za granicę Rossyi (1846), pod wrażeniem radości, jaką okazali, łącząc się z sobą, protestanci i katolicy, w skutek pierwszych faktów miłosierdzia ogłoszonych przez nowego papieża Piusa IX.

Dobrze czynicie, wołał D. w latach 1846-47. Katolicy i protestanci, wołając: niech żyje Pius IX, nadzieja ludów! i łączcie się, coraz ściślej, o ludy Europy, pod tym sztandarem, a kierujcie się, pod względem politycznym i wojskowym, biorąc za przewodników Małorusinów; bowiem Małorusini od 1840 r. odnowili walki swe, w imię swej cywilizacji europejskiej (w owym 1840 r. w obronie Statutu Lit.). Przeciwno głównemu dziś wrogowi tej cywilizacji. Moskwie! Do Kijowa, do Puławy, do Smoleńska, o! ludy Europy! Tam punkt waszej zgody, waszego pokoju! « Wołajcie, dodawał D. w 1848 r.: Niech żyją Szewczenko, Kostomarow, Kulisz i inni męczennicy Małoruscy, obrońcy cywilizacji europejskiej w Małorusi! » Bo wówczas dzienniki niemieckie doniosły o wskazanie, na różne kary owych pisarzy małuskich (w 1847-48 r.). Carat widział margr. Massimo d'Azeglio, między organizatorami Towarzystw dla propagandy, dla usprawiedliwienia tych wołań D., to jest widział między nimi Męża najsympatyczniejszego z pisarzy europejskich, nie mniej uczonego i męża stanu, a co najwięcej złościło cara, że Massimo d'Azeglio, był znany jako przyjaciel i doradca w rzeczach politycznych Piusa IX.

Owe dokumenta z lat 1848-49, do których odwołuje się prof. Jelowajskoj, dowodzą, że łatwość z jaką D. tak wielki otrzymał tryumf, tłumaczy się najlepiej, jak wykazuje uczone moskiewski, chęcią ludów Europy do oswoobodzenia Rządów swoich od przewagi Moskwy (szczególnie ciężającej im od 1814 r.). Ułatwili tryumf D. sami Moskale, sam car, wołaniem swoim do ludów Europy, po rewolucjach w Paryżu, w Wiedniu i w Berlinie: « Na kolana poganie (jacyci) bo z nami Bóg » (w końcu marca 1848 r.). Organizatorowie i opiekunowie idei Towarzystw dla propagandy wołań D. przedstawili te wołania jako jedyną, godną Europy, odpowiedź nowemu Atylli. Wsparli gorąco patryoci moskiewscy wołanie cara, powtórzeniem Ody na cześć Atylli! Prof. Jelowajskoj pochwała tę Odę,

tę marsylianę moskiewską, utworzoną pod wpływem radości Moskali, na wiadomość o rzezi klass intelligentnych, (chłopi mówili: panów, ale męczyli wszystkich ubranych nie po chłopsku), w tarnowskim, 1846 r. Prof. Jełowajskiej zaznacza, że ta *Oda* jest płodem nie nowej, a *starej rossyjskiej literatury* (starago russkawo stichotworenija). Podług niego, jest to owoc boleści ludów słowiańskich uciemnionych przez Gotów. Prawda jest, że *Atylla* ze swymi Hunnami przyczynili się wielce do rozwoju wolności, w duchu czysto europejskim wszystkich ludów Europy, uwolniwszy ich ze strasznych więzów, w których te ludy jęczały pod panowaniem zupełnie demoralizowanych panów Romy. Ależ żaden naród europejski, zaczawszy od Rusinów, którzy najwięcej cierpieli od Gotów, nie wydał śpiewu na cześć *Atylli* i jego Hunnów, bo tyranije Gotów i Rzymian, były tyranijami europejskimi.

Cel Prof. Jełowajskawo w pochwale *Ody* moskiewskiej na cześć *Atylli* widoczny: idzie mu o wsparcie stronnictwa polsko-moskiewskiego, powtarzającego: lepszy Moskal, niż Niemiec! Owóż nasze walki z Niemcami, są walkami ludów jednej cywilizacji, kiedy z Moskwą rzecz zupełnie inna! Rusini i inne ludy Europy atlantyckiej walczą przeciw Moskalom, jako zaprowadzającym do nich żywioły dezorganizujące, demoralizujące, to jest: demokratyzm carski, propagowany przez *Kraj* petersburski (1).

Nakoniec, zwracamy uwagę na tę cześć pracy prof. Jeł., której on poświęca udowodnienie swej zasady: że gdy

(1) Prof. Jeł. przytacza jeden ustęp z *Ody* na cześć *Atylli*, który tu powtarzamy w języku moskiewskim:

« Tjepier my sławny, no i sławu pora nam predkow zaszczytit' ; *Atylli* groznuju dzierzawu wo wsioim wieliczii woskresyt'. Da, da, Słowian rukoju twiordoj siebie wostok on pokorił. I, wieliczawij, moszcnyj, gordyj, nagajkoj zapadu głosił! »

Ten ustęp jest w tłumaczeniu polskiem jak podaliśmy wyżej.

Napróżno, powtarzamy, szukać takiej *Ody* na cześć cara, na cześć *Atylli*, w literaturze ruskiej!

w różnych czasach, reprezentanci różnych *narodów*, szczególnie francuscy głosili sławę D. głównymi przecież adwokatami jego propagandy byli i są ludy germańskie. One to, podług prof. Jeř. sprawiły, że opinia publiczna uważa Francją jako główne ognisko wsparcia propagandy D.; ludy germańskie, mianowicie Niemcy, sprawili to dla tego, aby zyskać dla się, przeciwko Francuzom współczucie Moskali. I dopięli swego celu; bo Moskale tak byli wzburzeni nienawiścią ku Francji, za wsparcie nauki D., że osmielili Prussaków do prowokowania Francuzów aż do zmuszenia tych ostatnich do wydania im wojny, wówczas, kiedy, dzięki legitymistom, orleanistom, demokratom, mianowicie demokratom socjalistom, a nawet części bonapartystów, Izby odrzucały gorące pragnienia Napoleona III co do uzbrojeń Francji.

Intrygę w tym celu Niemców udowadnia prof. Jeř. w różny sposób; między tymi sposobami jest jeden na który zwracamy szczególną uwagę sędziów wielkiej sprawy jaką podnosimy. Gdy Francuzi, mówi prof. Jeř. głośno zwali D. swoim wodzem, Niemcy, którzy korzystali więcej niż Francuzi z jego wołań, najmniej o nim mówili, traktowali go zwykle z pogardą, tak, że zaledwie kilku było, którzy podnosili jego imię. Tymczasem Niemcy najwięcej korzystali z propagandy D. Była w tem i miłość własna niemiecka. Można tu dodać, w tem postępowaniu Niemców może przeważała chęć nienarażania nauki na pogardę, na umniejszeniu jej znaczenia, kiedy Polak, Rusin, ją podnosi.

Oto są wyrazy prof. Jeř. w których on tłumaczy, jeden ze sposobów używanych przez uczonych i publicystów niemieckich dla sekretnej propagandy nauki D. bez nazywania swego nauczyciela, jak to czynili Francuzi.

« Jeżeli D. nie należą honory i cześć autorstwa pierwszego dzieła co do tej ciekawej teorii (o turanistwie Moskali), » przecież europejscy uczeni jemu wyłącznie zdaje się winni są głównym apparatus naukowości, którą

ani popisują się trzepocąc się jak szczygły, « apparatus uczoneści, katerim oni szczegolajut w swoich rozsuzdieniach o turaństwie Moskowitzow » (str. 285). Autor tłumaczy uznanie jakie Francuzi czynili publicznie na rzecz D. ich dobroduszością i dobrą chęcią dla Słowian. Inaczej rzecz się ma z Niemcami. « Pyszni, pisze Jeł., swoją nauką, nie przyzwyczajeni uznawać zasługi obcych », niemieccy pisarze w tym punkcie, nie zawsze bywają szczerzy i sumienni. Korzystając z prac Duchinińskiego, oni o nim czasami zupełnie mileczą, pokazując, że oni sami doszli do odkryć swoim własnym rozumem, i jakby mając na pamięci wypadki w historyi nauk, kiedy równocześnie dwóch uczonych, nie zależnie jeden od drugiego, przyprawdzeni byli do tegoż ważnego odkrycia, naprzykład Leibnitz i Newton. Tak Biderman, Pierson, prawie nic o Duchinińskim nie mówią... Zresztą zarzut ten nie odnosi się do wszystkich niemieckich pisarzy i uczonych » (str. 285).

Jeżeli prof. Jeł. zwrócił uwagę badaczy rozwoju propagandy D. okazując dokumenta z lat 1848-49, dowodzące : że już wówczas Europa stanęła pod sztandarem małoruskim, wywieszonym przez D., uczynił to autor w charakterystyce wołań jako polityka ; bo co do następstw propagandy D. na polu czysto naukowym, prof. Jeł. zwraca uwagę badaczy na ten fakt, bardzo ważny z jego punktu widzenia, to jest : że Rząd centralistów niemieckich Cesarstwa Austryackiego, był pierwszym, który gorąco zalecił naukę D., bo ją zalecił jako naukę angażującą przyszłość naszego pokolenia, bo po szkołach, już w 1856 r. (to jest : w dziesięć lat po ucieczce D. z ojczyzny). Dopiero siedm lat później wystąpiło z zaleceniem nauki D. w harmonii z wypadkami militarnemi nad Wisłą i nad Dnieprem, bo w 1863 r. o fakcie co do niesłowiańskości Moskali i o tem jak ten fakt ważny w naukowych i politycznych zastosowaniach podnoszono publicznie w Senacie francuskim, w Towarzystwach naukowych w Paryżu :

jeograficznym, etnograficznym i antropologicznym (1); francuskie Ministerium Publicznego Oświecenia, (Duruy), w 1863 r. już przedsięwzięcie środki dla wprowadzenia głównych wyników tej nauki do kursów jeografii i historii wykładanych w szkołach rządowych » (str. 282).

Tak pisał prof. Jeł. bo niewiedział, że następca ministra Duruy, poruczył już w 1870 r. w lutym, Komitetowi jeneralnych Inspektorów Szkół, do zdecydowania: jak realizować w zastosowaniach szczegółowych, rozdział XXI, zatytułowany: « Le czar Nicolas et le panslawisme », cyrkularza Duruy z r. 1863, w którym zaleca profesorom, by uczyli młodzież, że Rossya jest niebezpieczną dla Europy, że prześladuje narodowość polską i t. d. Komitet ów zdecydował, aby profesorowie w krótkich formułach wyjaśniali, że pod panowaniem książąt Rurykowiczów, jak później i teraz, kotlina Dniepru kończyła i kończy posiadłości ludów cywilizacyi europejskiej, że Moskale płacili dań Rurykowiczów, zmuszeni nawet byli cierpieć ich między sobą, ale sprzeciwiali się Chrystyanizmowi, nawet na Suzdalu, do czasów około xviii wieku. Wojna prusko-francuska sprawiła, że owa decyzja nie została polecona szkołom. Mimo to, mimo nacisku ze strony Panów Francyi, starających się zyskać dla się protekcją Moskwy, większość nauczycieli francuskich poszła drogą wskazaną przez Duruy, i on sam uczy w *Historyi Francyi* (dla szkół), że Moskwa zaczęła korzystać z Europy Zachodniej dopiero wtedy, kiedy została panią Smoleńska, Kijowa i Czernihowa, jak on pisze, w skutek traktatu andruszowskiego, mylnie, bo właściwie w skutek traktatu Grzymułtowskiego.

Widząc, że Rossya jest uważaną za wroga przez Europę, prof. Jeł. wykazuje Zjednoczone Stany Ameryki, jako jedyną oporę dla polityki swej ojczyzny.

(1) Dodać tu należy i w Izbie prawodawczej i w Towarzystwie azyatykiem i innych.

Ten spisec z caratem przeciw Europie demokratów i republikańców Zjednoczonych Stanów Ameryki zwrócił uwagę gabinetów europejskich, jak tego dowodzą umowy między Angliją, Austriją, Hiszpaniją i Angliją w celu wzmocnienia, przez większe centralizowania państwowe, Amerykanów Południowych; bo owe Stany zapewniając Moskwie wsparcie przeciw Europie, zapewniły dla się, wsparcie ze strony Moskwy co do realizacyi, zjednoczenia ludów Ameryki pod swem zwierzchnictwem, (projekt prezydenta Monroe). Nieszczęsne wysłanie wojsk francuskich do Meksyku przez Francyją, było w harmonii z tym kierunkiem Europy przeciwko połączeniu caratu z demokratami i republikańcami Ameryki. Te kierunki wywołały działania Duchinińskiego, nie tylko w Ameryce ale i w Chinach; bowiem szło D. o to, aby Europa działała jednocześnie w obu światach. Co do Chin, chciał D., aby Europa naprawiła swe działania w tym kraju, bo te działania popchnęły Chińczyków do Moskwy, jak powiedziano. Dla osób, które śledzą historię stosunków między ludami Europy, Ameryki i Azji, następny dokument może służyć za punkt wyjścia do takich badań z czasów nowszych. Jest to dowód wsparcia propagandy D., co do owych punktów przez demokratów politycznych francuskich. Historyk francuski H. Martin tak do niego pisał w lutym 1864 r. (1).

« Myślę zupełnie jak wy, co do pytań głównych o któ-

(1) Więdy wielu przykrościami, jakich D. doznał w ciągu oto 50-letniej swojej służby kochanej Ojczyźnie, największe było zapoznanie nauki jego w dwóch punktach najważniejszych: religijnym i cywilizacyjnym. Zapoznane były owe dwie główne pobudki i celu badań jego, nie tylko przez przeciwników, ale przez większość zowiących się jego zwolennikami, bo ci, jak między uczonymi mężami głównie francuskimi: Viquessel, Henri Martin, były minister Oświecenia, Carnot, równie ministrowie Jules Simon, Jules Favre, senator Bonjean, baron d'Avril, margr. Noilles, i tylu innych, przyjęli z nauki D. tylko część najniższą, to jest: turanstwo Moskali, a odrzucili część najważniejszą, to jest religijną. Opatrznościową za ziemską i cywilizacyjną; bowiem nie chcieli uznać tej prawdy, że skłonności fizyologiczno-psychiczne, które objawiły się u Turanów w ich carskiej formie rządu, (D. liczy Turanów blisko miliardą), nie czynią ich niższymi od Aryów, których D. liczy około trzystu kilkudziesięciu milionów; że pretensya Aryów do przewodniczenia ludzkości jako Aryów, to

rych mi mówiliście. Bardzo potrzeba zaznaczyć silnie, w wykładach szkolnych Historji powszechnej, jedność pierwotną wielkiego rodu aryjskiego, niewłaściwie zwanego indo-europejskiem, (właściwie D. przypuszczał w pewnych zastosowaniach nazwę Indo-germanów, naśladowając Mickiewicza lekcją drugą 1840 r.), jedność ustaloną wszystkimi odkryciami filologicznymi i etnograficznymi.

« Jest bardzo potrzebnem uczyć, że ta jedność utrzymała się w gruncie, przy różnicy narodowościowej, między ludami początku aryjskiego, które tworzą *społeczeństwo europejskie* i które powinny utworzyć *federację europejską*, dodając, do związku moralnego i społeczeńskiego, które ich już łączy, związek pozytywny i polityczny : organizacją sądów polubownych międzynarodowych i dla obrony wspólnej. Nie jest to utopija jakaś abstrakcyjna, ani też prorocstwem zapału. Jest to rozwój loiczny natury rzeczy, a będzie to potrzebne przeciw-ważenie : 1° rozwojowi kolossalnej federacji Zjednoczonych stanów przeznaczonych wyjść z potęgą coraz większą z swych prób dzisiejszych ; 2° rozwojowi jedności despotycznej ludów turańskich, (Tatarów, Chinów, etc.) na północy i na południu, przeznaczonych prawdopodobnie stać się lupem Moskwy.

« Jest nakoniec bardzo potrzebnem dobrze oznaczyć społeczeństwo teraźniejsze i przyszłą federacją europejską, etnograficznie i jeograficznie. Prawdziwa Europa nie ro-

jest : jako realizujących *wolności polityczne*, są niesprawiedliwe, tak jak są niesprawiedliwemi zarzuty czynione przez ludy turańskie D. że ich równa z Aryami ; bo ludy turańskie, realizujące carat, to jest : równość przed prawem, przez caratem, który jest ograniczony i bardzo ograniczony obyczajami ludu, mają się także za najpierwszych. Turanie, zowią ludy aryjskie rewolucjonistami bezbożnymi ! Henri Martin, jak widoczna z jego listu do D. podzielał zdanie Aryów o ich arystokracji ! D. widział w tej pogardzie Turanów przez Aryów największe dla ludzkości nieszczęście. Powtarzał, że Europejczycy, wyłączając Moskali z Europy, przy ponizeniu ich c rskiego ustroju społecznego, który, jako forma, dla nich jest najlepsza, wzbudzają najwyższy ich gniew. Jakoż powtórzył D. swe widzenia w tym punkcie, zaraz przy ogłoszeniu listu H. Martin, jak to widoczna w *Revue des Cours Littéraires et Politiques*, numer z 20 Marca 1864 r., co zobaczymy z kolei.

związują się wcale do gór uralskich, prawdziwa Europa zatrzymuje się w kotlinie Dniepru. Moskale (odrzućmy tę nazwę Rosssyan, która nie oznacza ani narodu ani rasy), Moskale, Turańczycy z rasy i z gieniuszu, nie należą do społeczeństwa europejskiego, oni ją bezpokoją i dezorganizują; oni nie będą nigdy w Europie żywiołem harmonizującym i oni winni z nią traktować, *ale wewnątrz*; ich rola sprawiedliwa jest w Azji; tam Moskwa może mieć swoją wielkość. Do czasu zażegnania Moskali do rezygnacyi w tym punkcie, do czasu zniszczenia testamentu tego *Piotra-Wielkiego*, testamentu tak smutnego, nie będzie ni pokoju, ni bezpieczeństwa, ani porządku w Europie ».

« 3 lutego 1864 r.

Oddany Wam

HENRI MARTIN. »

Można sobie wyobrazić radość jaką sprawiło w stronnictwie bonapartystów w Europie i w Ameryce, to wsparcie działań Europy, szczególnie Cesarstwa, przez demokratów politycznych! Dzieło H. Martin: *La Russie et l'Europe*, jest w gruncie usprawiedliwieniem owej manifestacji demokratów politycznych francuskich, którzy w sposób szczególny z wielkimi następstwami Europy, Azji i Ameryki, wsparli żądania D. co do zmiany w 1868, prawa Thiers'a z r. 1840, co do nauki o słowiańszczyźnie. Był to objaw największego tryumfu Duchinińskiego, to jest tryumfu prawdy nad kłamstwami rozsiewanymi od końca XVII wieku co do miejsca Moskali między ludami! Ale ten to tryumf sprawił, że Moskwa popchnęła Prussy na Francją nieprzygotowaną do obrony. To też Historia Francji upokorzonej, jest właściwie Historia Francji starającej się o prześląganie Moskwy za wyłączenie jej z liczby ludów europejskich z projektem zastosowań tego wyłączenia dla sfederowania Europy. Odtąd nienawiść

ku nauce D. we Francyi silnie okazała się i w jego życiu. D. musiał nawet opuścić Francją na kilka lat. Zmiana stosunków Francyi do Moskwy zaczęła się od czasu upokorzenia tej ostatniej w wojnie moskiewsko-tureckiej, to jest w 1878 r., upokorzenie, które ogłosił Pius IX w 1877 roku, co przypomniano wyżej w oznaczeniu sprawy Polski w Historii Kościoła od dwustu lat.

Pamiętajmy dobrze, że cała owa nauka jest następstwem odrodzenia się Małorusinów, od czasu powstania polskiego w latach 1830-1831 ; owo to bowiem odrodzenie się, wydało naukę zwaną niesłusznie D., bo jest ona przypomnieniem tylko tradycyi ludów Europy, tradycyi, które przeważały aż do końca xvii wieku, jak to dokumentalnie okazał prof. Jel. Jeszcze w roku 1686 Jan III, król nasz ukochany, król nasz słodki, jak go zowie poeta, zaznaczył nowy stosunek Europy do Moskwy, Izami sweimi, w latach 1686-1687, a wtedy i sam Chrystus odznaczył tę nową epokę, jako *najtrudniejszą dla wiernych*, z powodu pokus na jakie będą narażeni ! Dla wzmocnienia to wiernych swoich, nakazał im czerpać siły, w żarze miłości swego serca jak to udowadniają akta złożone przy kanonizacyi Magdaleny Maryi Alcoque w 1836 r.

Każdy widzi, że profesorowi Jelowajskomu szło o wzmocnienie stronnictwa moskiewsko-ludowego, carskiej demokracji. Kiedy stronnictwo to zatryumfowało w skutek potrzeb wewnętrznych i z powodu zachowawczego, to jest, aby carat opanował łatwo ludy Azji, Prof. Jel. przynosi dowody, że i stosunki Moskwy z Europą zmuszają carat do odrodzenia się w duchu ludowym, anty europejskim ; bo oto po dwustu latach usiłowań Moskwy, by zostać europejską, Europa jej nie ufa, ma ją za obcą, za groźną sobie, mimo usiłowania Filozofów Rewolucjonistów mimo usiłowań stronnictwa polsko-moskiewskiego i niemiecko-moskiewskiego, mimo panslawistów, legitymistów, komunistów, i innych potężnych stronnictw europejskich !

To też dla prof. Jęł. dość było okazać stan rzeczy w państwach : niemieckim i francuskim, dość było okazać, że już w latach 1848-49 Europa odpowiedziała na wołania caratu « Na kolana poganie », bo z nami Bóg i na wołania patrijotów moskiewskich do ducha Atylli, Europa odpowiedziała tworząc Towarzystwa dla rozszerzenia i usprawiedliwienia wołań D. do Kijowa! do Kijowa, na Dniepr, pod kierunkiem duchownym papieżstwa, a pod sztandarem Małorusinów, którzy od r. 1840 odnowili walki w imię swej cywilizacji europejskiej przeciw Moskwie i oto cierpią za tę cywilizacją!

Dla tych przecież, którzy chcą śledzić historyczny rozwój idej w wielkiej sprawie jaką podnosimy, przypomnamy : że w latach 1849-1856 i odtąd sprawa ta poruszała silnie umysły, szczególnie katolików, a tem więcej polityków tureckich i angielskich. Wówczas to nauka D. rozszerzana przez niego samego w Turcyi, wsparta przez Turków i przez Anglików, weszła, jako silny żywioł, do historyi panslawizmu i panmongolizmu angielskiego. Wówczas to bowiem, Anglicy widząc carat moskiewski przedstawiający się ludom Azji jako następcą Dżengishaninów, widząc Turków wyrabiających panislamizm, ze strachu przed ową ideją caratu, postanowili szukać żywiołów w obronie Indyi w samej Indyi ; ztąd powstała myśl odrodzenia cesarstwa wielkich mongołów w Dellu. Dynastia angielska przedstawia się jsko spadkobierczyca wielkich Mongołów przeciw sułtanowi tureckiemu i carowi moskiewskiemu.

Oczywiście, że te działania w Azji Moskali, Turków i Anglików zmusiły i Chińczyków do podniesienia sztandaru mongolsko-chińskiego, do czego mają więcej praw niż Moskale, Turcy i Anglicy ; bo dynastia panująca w Chinach, mandżurska, ma najbliższe prawa do spadkobierstwa po Dżengishanach i Tamerlanach! Nauka zwana imieniem D. przeszła więc do Historyi Chin, nie wprost od niego, ale przez pośrednictwo Moskali, Turków i An-

glików. Dopiero w 1873, wpłynął D. osobiście na rozwój umysłowy Chińczyków i Japończyków, jako członek i prezes sekcji turecko-greckiej na *pierwszym* kongresie międzynarodowym, który był w Paryżu, a który odbywał się z wielkimi następstwami dla nauki i dla polityki, pod główną prezydencją pośła cesarza Japońskiego.

Część następną naszego pisma poświęcimy dalszemu usprawiedliwieniu zasad naszych.

Prosimy czytelnika, by zechciał zwrócić uwagę na koniec *wstępu*.

Niech nas i wszystkich ludzi dobrej woli Pan Bóg błogosławi!





38723 /
2